

Radom



Andrzej Kosztowniak

**Prezydent Radomia:
W ekologii precyzja, w precyzji siła**
(czyt. str. 14)



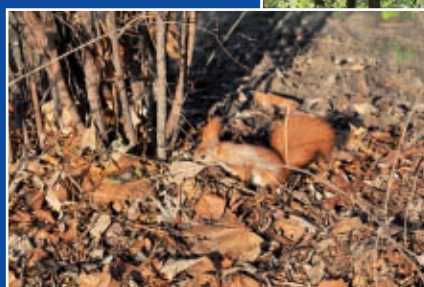
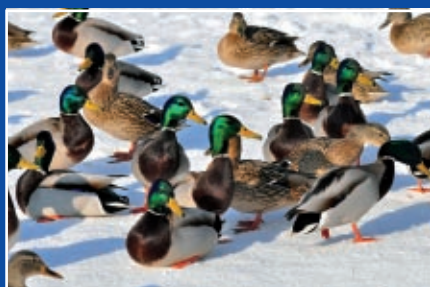
Park Stary Ogród w Radomiu



Zalew na Borkach



Zabytkowa altanka w Parku Kościuszki



Park Kościuszki w Radomiu

Każdy z nas wciąż stwarza siebie, swoją bliższą i dalszą rzeczywistość – dbamy o to, by w świecie, w którym życie jest rodzajem sztuki, sztuka mogła towarzyszyć nam także w codziennym życiu!

SPECJALIZUJEMY SIĘ W WARSZTATACH:



- KREOWANIE WIZERUNKU OSÓB, FIRM I INSTYTUCJI
- AUTOPREZENTACJA, MOWA CIAŁA, KOMUNIKACJA POZAWERBALNA I INTERPERSONALNA
- WYSTĄPIENIA PUBLICZNE • DRESS CODE, STYL BIZNESOWY
- PROFESJONALIZACJA I PODNOSZENIE JAKOŚCI USŁUG KADRY URZĘDNICZEJ

WWW.POLSKIDOMKREACJI.PL

BIURO: UL. IMIELI 14, 41-605 ŚWIĘTOCHŁOWICE, TEL. 032 203 03 85, 204 21 42
SIEDZIBA: KATOWICE, UL. KOŚCIUSZKI

Szanowni Czytelnicy!

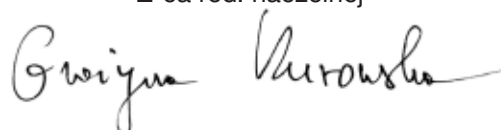
W Belgii odbyła się „frytkowa rewolucja”. Trzeba przyznać że nazwa i akcja, która się za nią kryła – oryginalne. I pomyśleć że Belgowie chcą w ten sposób zaprotestować, że od prawie 300 dni nie ma w ich kraju rządu. U nas na pewno by to nie przeszło, a Belgów raczej oceniamy jako szczęściarzy...

Co ciekawe w Belgii państwo działa świetnie i spór pomiędzy Flamandami a Walonami ,ogranicza się do kryzysu politycznego i nie przenosi na gospodarkę czy działalność tego kraju w Unii Europejskiej... Oczywiście nie można „rewolucji frytkowej” traktować tylko w kategorii żartu, bo jest to sygnał płynący od społeczeństwa, że Belgowie są razem, bez względu na język i różnice kulturowe i chcą aby politycy się wreszcie porozumieli. A swoją drogą jaki świat byłby piękny gdyby rewolucjoniści walczyli belgijskimi metodami...

Materiał na ten aktualny temat w bieżącym numerze, prosto z Brukseli, przesłała nam Posel do PE Lidia Geringer de Oedenberg.

W lutowym numerze Euro25 przeczytacie Państwo także ciekawy wywiad z Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdanem Zdrojewskim i wiele innych, mam nadzieje interesującym artykułów. Zapraszam do lektury!

Grażyna Kurowska
Z-ca red. naczelnej



Magazynu Wspólnoty Europejskiej Euro 25

- euro** 3 od redakcji
- euro** 6 lider absorpcji środków europejskich
- euro** 8 pośredni dostęp do ucha Lady Ashton to mało...
- euro** 9 his master voice
- euro** 10 Tunezja, Egipt, kto następny?
- euro** 11 brak optymizmu na Światowym Forum Gospodarczym
- euro** 12 astro-bazy w regionie i na makiecie
- euro** 13 jesteśmy przyjaźni środowisku
- euro** 14 w ekologii precyzja, w precyzji siła
- euro** 15 rewitalizacja zmienia środowisko
- euro** 16 woda musi kosztować
- euro** 18 ważne inwestycje dla środowiska
- euro** 19 jestem stela
- euro** 20 kolejną na Stadion Narodowy
- euro** 22 wizyta Korpusu Prezydencji Województwa Śląskiego
- euro** 24 modyfikacje genetyczne – w czyim interesie?
- euro** 25 „Goczałkowice” pod lupą
- euro** 26 patent UE wreszcie na prostej
- euro** 27 frytkowa rewolucja
- euro** 28 ekspert radzi
- euro** 30 Bułgaria – nie tylko czarujące morze...
- euro** 32 Czarnogóra zimą – piękna i ciekawa
- euro** 34 z notatnika reportera
- euro** 36 pomoc dla Kościoła Katolickiego na Wschodniej Ukrainie
- euro** 37 6. kosmiczne urodziny
- euro** 38 różnorodności kulturalne



EURO 2012, mistrzostwa Europy w piłce nożnej, coraz bliżej i wszystko kręci się wokół tego wydarzenia, w trosce o wygodę kibiców, a przede wszystkim o nasz wizerunek – jak nas odbiorą zagraniczni goście, wyjadą zdegustowani, czy zadowoleni. Od samego początku wiadomo było, że przygotowania będą olbrzymim wyzwaniem i szansą dla kolei. Szansą, bo jest okazja do nadrobienia wieloletnich zaniedbań, a wyzwaniem, bo czas nagli, a zdarza się, że i obiecane środki gdzieś się rozptywiają.

Nie sposób wyliczać wszystkich inwestycji kolejowych – kilometrów nowych czy zmodernizowanych linii, nowych czy zrewitalizowanych dworców kolejowych w całym kraju, zatrzymajmy się na Warszawie, która będzie wizytówką EURO.

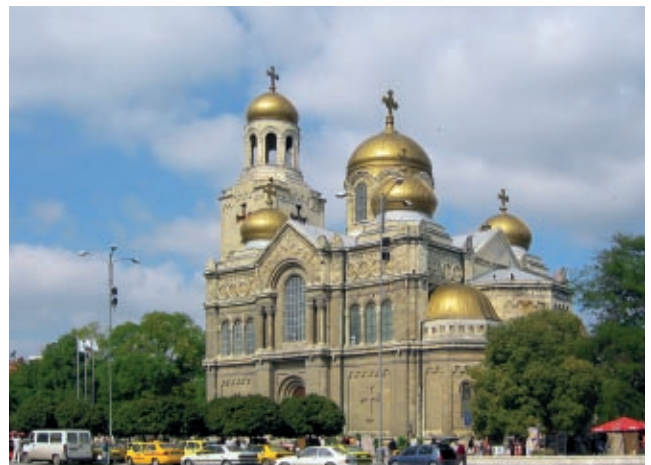
Zbiornik zaporowy w Goczałkowicach, źródło wody pitnej dla mieszkańców aglomeracji od 1955 roku, nie raz ochronił Śląsk przed zalaniem. Podczas każdej, dużej powodzi „przeżywał” swój stan krytyczny. Ostatni taki osiągnął w maju ub. roku, kiedy w ciągu kilku dni rekordowych opadów musiał przyjąć i bezpiecznie „zrzucić” ponad 100 milionów metrów sześciennych wody. Aż tyle po raz pierwszy w swojej kilkudziesięcioletniej historii! Dwukrotnie więcej niż podczas powodzi w 1997 roku.

Zbiorników zaporowych mamy w Polsce kilkadziesiąt. Większość funkcjonuje na granicy wytrzymałości. Kontrole NIK jak i te techniczne, przeprowadzane cyklicznie przez Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej nie pozostawiają złudzeń. Pietrzące budowle hydrotechniczne w Polsce są przestarzałe, niedoinwestowane i nie remontowane na czas. Ich stan techniczny stwarza zagrożenie.



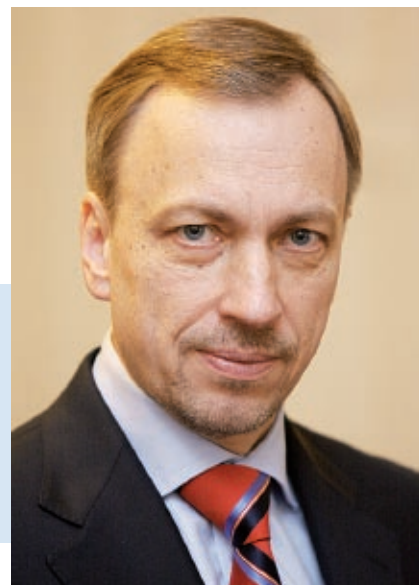
Co ciekawe, kryzys polityczny w Belgii nie przenosi się na inne obszary, takie jak gospodarka czy aktywność w UE. Belgowie zaś mają dużo cierpliwości i... poczucia humoru, czego dowodem jest ... „rewolucja frytkowa” (frytki są ich narodowym przysmakiem).

Dla większości podróżnych Bułgaria to czarnomorskie kurorty ze Słonecznym Brzegiem i Złotymi Piaskami na czele, poza malowniczym wybrzeżem niewiele jest miejsc chętnie odwiedzanych przez polskich turystów. I szkoda, bo kraj ten ma o wiele więcej do pokazania niż czarujące morze, błękit nieba i słoneczne plaże. W Bułgarii nie ma chyba miasteczka, w którym nie znajdziemy śladów burzliwej przeszłości, są wśród nich bizantyjskie cerkwie, twierdze i fortece, obok których stoją meczety i tureckie łaźnie. Ziemia bułgarska wciąż kryje wiele tajemnic, które czekają na swego odkrywcę, wiele spośród tych, które wyszły na światło dzienne zachwyca nas swą orientalną urodą.



Lider absorpcji środków europejskich

Z Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Bogdanem Zdrojewskim rozmawia Grażyna Kurowska



– **Panie Ministrze jak wygląda odzyskiwanie zrabowanych w czasie II wojny światowej polskich dzieł sztuki? Wypłynęło to ostatnio przy próbie sprzedania na zagranicznej aukcji „Pomarańczarki” Aleksandra Gierymskiego?**

– Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego od początku lat 90. gromadzi informacje na temat ruchomych zabytków utraconych podczas II wojny światowej z terenów obecnej Polski. Przypomnijmy, że w wyniku działań wojennych oraz wydarzeń mających miejsce bezpośrednio po ich zakończeniu Polska straciła ponad 70% materialnego dziedzictwa kultury. W bezprecedensowy sposób rekirowano, rabowano i niszczone zbiory prywatne, państwowe i kościelne. Wśród strat wojennych znajdują się dzieła takich mistrzów, jak Rafael, Carracci, Breughel, van Dyck, Matejko, Malczewski, Kossak czy Gierymski. Cały czas kontynuowana jest ich rejestracja. Aktualnie w bazie danych znajduje się 60 tys. rekordów (do przeszło 10 tysięcy obiektów udało się zgromadzić także dokumentację ikonograficzną). Specjaliści prowadzą kwerendy archiwalne w kraju i za granicą (w Rosji, Niemczech, Austrii, Czechach, Francji i w Stanach Zjednoczonych), a uzyskane materiały opracowują na zlecenie Departamentu Dziedzictwa Kulturowego. Zgromadzone informacje są publikowane w serii wydawniczej *Straty Kultury Polskiej*, a materiały służą do przygotowywania wniosków restytucyjnych i prowadzenia wszelkich działań związanych z odzyskiwaniem utraconych obiektów.

Do dziś dzięki staraniom ministerstwa oraz zgromadzonej dokumentacji do kraju powróciło wiele cennych zabytków, w tym m.in.: w 1994 r. ze Stanów Zjednoczonych *Pracznik* Gabriela Metsu, w 1997 r. z Rosji obraz *Apollo i dwie muzy* Pompea Batonięgo, w 1999 r. ze Szwajcarii – *Portret Księżniczki Pomorskiej Filipa I* pędzla Łukasza Cranacha Młodszeo, w 2002 roku z Wielkiej Brytanii obraz Adriaena Brouwera *Chłopi w karczmie*, a rok później z Wielkiej Brytanii i Finlandii hełm i obojczyk ze zbroi karaczenowej oraz fragmenty zbroi husarskiej. Od 2006 r. zbiory Muzeum Na-

rodowego w Warszawie ponownie zdoła, zaginiony w trakcie Powstania Warszawskiego, znakomity *Portret Karola Podlewskiego* autorstwa Jana Matejki. Rok 2010 zaowocował powrotem do kraju obrazu Wojciecha Gersona *Odpooczynek w szałasie tatrzańskim* oraz *Martwej natury z ptakami* holenderskiego malarza Melchiora de Hondcoetera.

Szansę na znalezienie i powrót do kraju kolejnych dzieł w znaczny sposób powinien zwiększyć działający od kilku tygodni nowy, bardziej funkcjonalny serwis poświęcony dobrom kultury utraconym w latach 1939–1945. Publikująca wizerunki zaginionych dzieł witryna jest dostępna na stronie internetowej MKiDN.

– **Czy myśli Pan – oczywiście z udziałem muzeum narodowego – o zorganizowaniu wielkich wystaw – ze zbiorów polskich dzieł sztuki z terenów Szwecji, Ukrainy i Białorusi? O ile wiem dotychczasowe wystawy były niewielkie.**

– Zorganizowanie tego typu wystaw jest oczywiście możliwe, ale wiąże się to z dużymi nakładami finansowymi i planowaniem z odpowiednio dużym wyprzedzeniem (2014–2015).

Z wymienionych państw najbardziej dynamiczną współpracę z polskimi muzeami prowadzą muzea lwowskie. Zbiory lwowskie w ostatnich latach były prezentowane wielokrotnie np. w muzeach: w Radomiu, Przemyślu i Stalowej Woli.

– **Jak przygotowuje się Ministerstwo do obchodów roku Miłosza?**

– Przygotowanie i realizacja obchodów Roku Czesława Miłosza 2011 odbywają się w ramach programu, który dysponuje budżetem 7 mln zł. Złożą się na to m.in. poświęcone poecie wystawy, nowe wydania książkowe, konferencje i dyskusje, organizowane w Polsce i za granicą – od Krasnojarska przez Wilno, Kraków, Paryż po Nowy Jork i San Francisco. Najważniejszym punktem obchodów będzie druga już edycja Festiwalu Miłosza, która odbędzie się w Krakowie od 9 do 15 maja

2011. Mamy nadzieję, że wszystkie te wydarzenia staną się okazją do ponownego spotkania z dziełami naszego noblisty. W tym miejscu warto przypomnieć jak wielkim sukcesem okazał się Rok Chopinowski. W jego ramach zorganizowano prawie 3500 imprez, z czego ponad 1500 za granicą. Ogronnym zainteresowaniem cieszył się Konkurs Chopinowski, a jedną z pamiątek jubileuszu, będą m.in. odnowione obiekty w Żelazowej Woli oraz Muzeum Chopinowskie przy warszawskiej Tamce, które jest najnowocześniejszym obiektem tego typu w Europie.

– **Czy muzea w hitlerowskich obozach na terenie Polski pozyskują domenę z adresem końcowym eu? Na jakim to jest etapie?**

– Co jakiś czas, w mediach na całym świecie pojawiają się informacje, w których używany jest fałszywy zwrot „polskie obozy koncentracyjne”. Chcąc wykluczyć takie skojarzenia, zasugerowałem dyrektorom muzeów martyrologicznych podległych MKiDN by tam, gdzie to możliwe, zmienili adres elektroniczny tych instytucji. Chodziło o to, by zrezygnować z końcówki „.pl”. Z prośbą o rozważenie takiej decyzji zwróciłem się także do marszałków województw, którzy są organizatorami dla pozostałych muzeów martyrologicznych – byłych niemieckich obozów zagłady. Aby zapobiec działaniu tzw. „łowców domen” rozmowy z dyrektorami przeprowadzone zostały oczywiście przed wysłaniem oficjalnych pism i informacji medialnych.

Wszystkie trzy państwowe muzea martyrologiczne działające na terenach byłych niemieckich obozów koncentracyjnych i zagłady (Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Muzeum Stutthof w Sztutowie oraz Państwowe Muzeum na Majdanku) przeprowadziły szczegółową analizę możliwości zmiany adresów swoich domen w celu usunięcia z nich końcówki „.pl”. Warto przy tym zaznaczyć, że jej zamiana na „.eu” to tylko jeden z rozważanych wariantów – z punktu widzenia

MKiDN również akceptowalną opcją jest np. końcówka „.org”.

W wypadku Państwowego Muzeum na Majdanku nastąpiła niezwłoczna zmiana adresu na www.majdanek.eu. Według dyrektora Muzeum Stutthof w Sztutowie, rozpoczęty już proces powinien zakończyć się w ciągu paru tygodni. Szczególnie skomplikowana jest sytuacja Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, w którego wypadku trwa jeszcze ustalenie dostępności wariantów stanowiących realną alternatywę dla obecnego adresu internetowego. Kierunek ostatecznych decyzji dyrekcji Muzeum w tej kwestii nie jest zatem jeszcze przesądzony.

Trzeba podkreślić, że całość dotychczasowych kosztów związanych ze zmianą adresu domen wyniosła w wypadku Muzeum Stutthof nie więcej niż 40 złotych, a w wypadku Muzeum na Majdanku zmiana nie wiązała się jak dotąd z żadnymi kosztami. Nie wydaje się, by fakt upublicznienia spraw, że podane koszty były w jakimkolwiek stopniu większe, niż poprzednio.

– W jaki sposób zamierza Pan uelastycznić rynek funkcjonowania kultury polskiej w obszarze prawa?

– Zwiększenie elastyczności funkcjonowania instytucji artystycznych jest głównym celem nowelizacji ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, której pierwsze czytanie odbyło się w sejmie na początku lutego. Ma ona także dostosować przepisy w zakresie zasad gospodarki finansowej instytucji kultury do obowiązującej ustawy o finansach publicznych. Zmiany te są konieczne, ponieważ ustawa, o której mówimy, powstała 20 lat temu, czyli w innych warunkach, u progu przemian ustrojowych i od tego czasu nigdy nie była poddana istotnej nowelizacji.

Nowe przepisy wprowadzają m.in. możliwość łączenia różnych form organizacyjnych instytucji kultury. Powinno to spowodować lepsze wykorzystanie środ-

ków finansowych, bazy lokalowej i kadr. Jest to szczególnie atrakcyjne i racjonalne w przypadku gminnych instytucji kultury. Połączenie np. teatru i galerii, orkiestry i ogniska muzycznego, a w szczególnych sytuacjach nawet teatru i domu kultury pozwoli reagować na lokalne potrzeby. Zwiększy też elastyczność w prowadzeniu działalności kulturalnej przez rząd i samorządy terytorialne.

Wprowadzona zostaje kategoria pracowników artystycznych, czyli artystów wykonawców w rozumieniu przepisów ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Podstawową formą ich zatrudnienia (m.in. aktorów w teatrach i muzyków w filharmoniach) ma być tzw. umowa sezonowa. Zawrzeć ją będzie można nawet na pięć sezonów, a zakończyć – tylko z końcem sezonu, czyli 31 sierpnia. Uchroni to obie strony: aktora – przed zwolnieniem w trakcie sezonu, a teatr – przed jego nagłym odejściem. Ma to zwiększyć elastyczność działania instytucji, podkreślić prawa szefa do kształtowania zespołu artystycznego, a także szerzej otworzyć zespoły dla absolwentów szkół artystycznych.

Kolejną nowością są tzw. kontrakty dyrektorskie. Szefowie instytucji artystycznych mają być zatrudniani na czas określony – od 3 do 5 sezonów, a szefowie innych instytucji kultury (np. muzeów) do 7 lat. To rozwiązanie z jednej strony wzmacnia pozycję dyrektora: chroni go przed arbitralnymi decyzjami organizatora, pozwala na realizację wieloletnich planów artystycznych i stabilizuje zasady działania instytucji. Z drugiej strony – podobnie jak w przypadku pracowników artystycznych – wprowadza zasadę okresowej oceny.

Nowelizacja tworzy też jednolity system finansowania działalności kulturalnej w ramach programów Ministra Kultury. Nastąpi to w wyniku likwidacji odrębnej puli środków przeznaczonych na realizację wniosków w trybie tzw. mecenatu. Pozwoli to na większą elastycz-

ność w zakresie dostosowywania systemu przyznania dotacji do zmieniających się społecznych potrzeb.

– Na jakim etapie jest Pakt dla Kultury?

– Obecnie Pakt jest konsultowany, co potrwa do końca marca. Zakończenie prac nad jego ostatecznym tekstem planuje się na 14 maja tego roku. Na ten właśnie dzień zapowiedziany jest ogólnopolski Kongres Obywateli Kultury. Warto przy tym podkreślić, że niektóre realizowane przez resort kultury działania są zbieżne z założeniami Paktu. Chodzi m.in. o wieloletni program „Kultura+”, który umożliwia tworzenie nowoczesnej infrastruktury bibliotek, mediotek oraz ośrodków aktywności kulturalnej i obywatelskiej w gminach, a głoszony przez Obywateli Kultury postulat wieloletniego narodowego programu rozwoju cyfelnictwa już został uwzględniony w planie prac rządu na ten rok. Rząd zobowiązał się też w 2011 roku przyjąć i wdrożyć strategię rozwoju kapitału społecznego zorientowaną na pełne wykorzystanie potencjału twórczości kulturalnej w rozwoju społeczno-gospodarczym Polski.

– Czy i kiedy będzie w końcu 1% dla kultury?

– Jestem przekonany, że do niego dojdziemy. Oczywiście mówimy za każdym razem o innych kwotach, bo każdy odnosi się albo do PKB, co jest niewłaściwe, albo do budżetu państwa ze środkami europejskimi lub bez nich. W zależności od tego, czy do budżetu liczy się także uczelnie artystyczne, czy też nie, to zbliżanie jest szybsze albo trochę wolniejsze. Ale na pewno od jednego procentu nie odchodzić, tylko do niego dochodzić.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że w prace nad tym celem konieczne jest zaangażowanie wielu resortów. Zapewniam, że dotyczące tej sprawy intencje są wspólne po stronie obywatelskiej i rządowej.

Ministerstwo Kultury jest liderem absorpcji środków europejskich!

Lata 2008–2012 to nakłady w wysokości około 2 mld zł. W latach 2007–2013 na rozwój kultury przeznaczono z tej puli 2,3 mld zł. Ponadto **resort kultury jako pierwszy podpisał wszystkie umowy na realizację zaplanowanych inwestycji**. Dzięki temu otrzyma środki z funduszy rezerwowych Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Polska jest także największym beneficjentem Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego na lata 2004–2009. Na inwestycje z obszaru kultury przeznaczono z tego źródła **87,7 mln euro**. Dzięki tej dotacji sfinansowano m.in. konserwację i digitalizację zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, drugi etap renowacji warszawskiego Wilanowa.

Dobre wykorzystanie środków europejskich pozwala na odejście od koncentracji inwestycji w największych ośrodkach. W mniejszych miejscowościach na terenie całego kraju powstają instytucje kultury; tworzy się **Kompletna Mapa Kulturalna Polski**. W Kielcach powstaje Międzynarodowe Centrum Kultur, w Białymstoku realizowana jest budowa Opery i Filharmonii Podlaskiej – Europejskiego Centrum Sztuki. W Radomiu rozpoczęto budowę nowego budynku dla Zespołu Szkół Muzycznych

im. Oskara Kolberga w Radomiu, projekt przewiduje także budowę sali koncertowej dla 500 osób.

W wyniku wykorzystania funduszy europejskich:

- wsparciem objętych zostaje 166 obiektów dziedzictwa kulturowego;
- zdigitalizowanych zostanie niemal 29 tys. książek i prawie 2 mln starodruków;
- wybudowanych i rozbudowanych zostanie 56 instytucji kultury;
- wybudowanych i rozbudowanych zostanie 18 szkół i uczelni artystycznych;
- powstaje 818 nowych miejsc pracy;
- powstaje ponad 295 tys m² nowej powierzchni na cele kulturalne.

Resort kultury negocjuje dodatkowe środki na realizację projektów w ramach XI Priorytetu *Kultura i dziedzictwo kulturowe* PO IIŚ, dzięki którym infrastruktura kultury i szkolnictwa artystycznego będzie mogła być nadal modernizowana i rozbudowywana, a ochrona dziedzictwa kulturowego o znaczeniu europejskim i światowym będzie jeszcze lepsza.



Pośredni dostęp do ucha

Lady Ashton to mało...

Przyglądając się osiągnięciom Rządu RP względem nowotworzonej euro-dyplomacji na razie w oczy rzuca się ich... brak. Mimo nominacji dla Macieja Popowskiego, który z początkiem 2011 r. zamienił fotel szefa gabinetu Przewodniczącego PE Jerzego Buzka na administracyjne biurko jednego z zastępców sekretarza generalnego Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych (ESDZ), Polsce trudno pochwalić sukcesami w rywalizacji o wpływy w unijnej dyplomacji.

Do tej pory szefowa Służby, Brytyjka Catherine Ashton, obsadziła już 26 z 31 kierowniczych stanowisk w brukselskiej centrali ESDZ.: 6 stanowisk przypadło Wielkiej Brytanii, po 3 – Francji, Niemcom i Hiszpanii, po 2 – Włochom, Holandii i Szwecji, zaś tylko po 1 – Finlandii, Słowacji, Irlandii, Rumunii oraz Polsce.

Rząd RP najwyraźniej zadowolony się nominacją dla p. Popowskiego, odpuścić sobie walkę o 1–2 dodatkowe posady leżące w naszym zasięgu (a Hiszpanii – porównywanej często z Polską – to się udało). Co gorsza, jako duży kraj Unii daliśmy się znowu zmarginalizować. W konsekwencji „nowe” kraje będzie reprezentowało tylko 3 urzędników, podczas gdy „starą Piętnastkę” – 23. Układ sił w ESDZ jest oczywisty, jeśli spojrzeć na pokaźne zdobycze Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec, które zgarnęły prawie 50% puli (12 z 26 kierowniczych stanowisk).

Szczególne powody do zadowolenia może mieć Wielka Brytania, nazywana już w Brukseli wielką zwyciężczynią tego rozdania. Spora liczba nominacji (6) wydaje się nie być bez związku z narodowością Lady Ashton. Londyn może otwierać szampana także z innej przyczyny; w ręce Brytyjczyków trafiły strategiczne posady, m.in.: dyrektora ds. operacyjnych (David O’Sullivan), doradcy umocowanego bezpośrednio przy Ashton (Robert Cooper), czy szefa działu zasobów ludzkich (Patrick Child). Jak zauważa francuski korespondent i bloger Jean Quatremer, w tych warunkach trudno będzie

przebić się nawet sekretarzowi generalnemu Służby, Francuzowi Pierre’owi Vimont, nie mówiąc już o jego zastępcach: Heldze Schmid i Macieju Popowskim. Tajemnicą poliszynela jest, że kandydatura Vimont – uznawanego za jednego z najlepszych europejskich dyplomatów – została narzucona Ashton przez państwa członkowskie. Ergo, pozycję Vimont trzeba było zrównoważyć... licznymi zastępcami i doradcami Ashton.

Oczywiście, nie należy bagatelizować wartości polskiej nominacji. Dla Warszawy nawet pośredni dostęp do ucha Lady Ashton to rzecz nie do przecenienia i zasób byc może cenniejszy niż np. zwierchnictwa nad

W szerszej perspektywie ciężko jednak zatrzeć wrażenie, że Polska nie wyciąga wniosków z wewnętrznych przepychanek w UE i wciąż gra w drugiej lidze.

poślednimi departamentami (choć niektórzy dyplomaci są pewnie odmiennego zdania). Ponadto ważna jest nie tylko obsada centrali ESDZ w Brukseli, lecz także podział ról w sieci 150 ambasad UE, rozsianych po całym świecie. Tutaj Polska ma (na razie tylko) 2 ambasadorskie nominacje: w Jordanii, gdzie placówką UE będzie kierowała ambasador Joanna Wronecka, i w Korei Południowej, za którą z ramienia Unii odpowiedzialny będzie ambasador Tomasz Kozłowski.

W szerszej perspektywie ciężko jednak zatrzeć wrażenie, że Polska nie wyciąga wniosków z wewnętrznych przepychanek w UE i wciąż gra w drugiej lidze. Trzy nominacje dla polskich urzędników w eurodyplomacji, same w sobie, nie świadczą źle o ambicjach gabinetu Donalda Tuska, lecz gdy wpisze się je w instytucjonalny pejzaż Unii, błędną w porównaniu z osiągnięciami pozostałych państw, które niepowodzenie w jednym rozdaniu potrafią przekuć w sukces w następnym. Dobrym przykładem są nasi zachodni sąsiedzi, którzy na początku trochę przespali rozgrywkę w ESDZ, ale odzyskują piętno gdzie indziej. Choćby w Komisji Europejskiej, gdzie szefem gabinetu Jose

Manuela Barroso jest Johannes Laitenberger czy w Parlamencie Europejskim, gdzie do niedawna rządził Hans-Gert Pottinger, a lada moment stery obejmie Martin Schulz, zaś funkcję sekretarza generalnego od 2009 r. sprawuje Klaus Welle.

Rozsądnym posunięciem ze strony polskiego rządu byłoby regularne przypomnienie europejskim partnerom o „geograficznych” parytetach, przy jednoczesnym promowaniu konkretnych kandydatów na wysokie urzędy. Okazji po temu nie zabraknie; w okresie gospodarczych zawirowań i unijnych szczytów premier Tusk potrafi spotkać się z przewodniczącym Barroso kilka razy w tygodniu.

Tymczasowe sukcesy Polski jak 2,5-letnia kadencja przewodniczącego PE dla Jerzego Buzka nie powinny przestaniać nam wspomnianego, instytucjonalnego pejzażu UE, kreowanego obecnie na wiele lat.

Jak dotychczas, po 7 latach członkostwa, Polskę na wysokich urzędniczych unijnych szczeblach widać jedynie dzięki dwóm jasnym punktom:

- w Komisji Europejskiej – jednym z 36 dyrektorów jest Jan Trzuszczński,
 - w sekretariacie Rady Unii Europejskiej dyrektorem Jarosław Pietras.
- Stać nas na więcej...

Gratulujemy!

Chcemy serdecznie pogratulować nagrody Pani Lidii Geringer de Oedenberg, Posłanki do Parlamentu Europejskiego, którą przyznała jej gazeta „Polska The Times Gazeta Wrocławska”. Pani eurodeputowana, z którą od kilku lat współpracuje nasz Magazyn, wygrała w plebiscycie „Hit Dekady” w kategorii „Człowiek Dekady na Dolnym Śląsku”. Dzięki oddanym głosom, mamy nadzieję także naszych Czytelników, osiągnęła fantastyczny rezultat ponad 35% poparcia. Jak powiedziała nagrodzona „uzyskany wynik jest dla mnie nie tylko wyróżnieniem, ale także stanowi bodziec do dalszej działalności na rzecz mieszkańców regionu”.



Wstępowaliśmy
do Unii
Europejskiej
jako 25 kraj
Wspólnoty

His master voice



Znany angielski pisarz (wcześniej także felietonista, komentator polityczny) Richard Harris opublikował w ostatnich latach kilka bestsellerów. Największą popularność przyniosła mu bodaj powieść „Ghostwriter”, na podstawie której nakręcił głośny (a zresztą i świetny) film Roman Polański. Zaliczyłbym ją do gatunku political fiction, któremu początek dała najlepsza rzecz jaką kiedykolwiek napisał Frederick Forsyth tj. „Dzień szakala”. Ten sam Harris kilka lat wcześniej popełnił inną książkę tego samego gatunku – „Archangielski” (przełożył Andrzej Szulc, Liboros, Warszawa 2001). Zapożyczam z tej ciekawej książki (której przeczytanie zresztą serdecznie polecam) jeden tylko wątek, w sposób który nikomu nie powinien popsuć przyjemności ewentualnej lektury „Archangielska”. Otóż w opowiedzianej przez angielskiego autora cokolwiek fantastycznej wersji współczesnej historii pojawia się ni mniej ni więcej tylko prawie-że klon Józefa Wissarionowicza Stalina. Nie było to skonstruowane w laboratoriach naukowych monstrum, nie, to naturalny syn Stalina urodzony na początku lat 50-tych, ukrywany i wychowywany tak, by mógł zająć miejsce swego Ojca, kiedy nadejdzie odpowiedni czas. Mniejszą o resztę. Otóż, kiedy wreszcie syn Stalina pojawia się na scenie politycznej Rosji (idzie o lata 90-te XX wieku), to na wszystkie pytania odpowiada wyuczonymi na pamięć fragmentami z zebranych pism papy. I co? I zyskuje aplauz tłumów. Przynajmniej od czasów Platona ludzie zastanawiają się, kim jest polityk? Platoński dialog pod takim tytułem, ginie dzisiaj w stosach książek poświęconych takiej czy innej postaci, którą chce się przedstawić właśnie jako polityka. Jeden z klasyków myśli społecznej Max Weber prawie wiek temu ogłosił szkic „Polityka jako zawód i powołanie”. Na uniwersyteckich studiach z zakresu nauk społecznych czyta się jeszcze niekiedy esej Webera. I miejmy nadzieję, czyta ze zrozumieniem. Ale jak się to ma do naszej siemiężnej rzeczywistości? Oczywiście do lektury Webera zachęcam, ale kto ma dzisiaj powołanie do polityki to widać i słyhać, śledząc media, a jak się jest bliżej tego kramu, to pewnie i czuć. I to czuć zwykle nie, jak można by podejrzewać żądzą władzy, ale nieskrywane pragnienie przywilejów, z władzą związanych. To jedna, najbardziej może oczywista strona dzisiejszych powołań politycznych. Ale jest jeszcze inna. I tej właśnie chciałbym poświęcić dzisiaj chwilę. Jedno z praw ekonomii mówi, że gorszy pieniądz wypiera lepszy. Czy w życiu politycznym także gorsi przedstawiciele „klasy próżniaczej”, jak nazwał kiedyś (za socjologiem Veblenem) polityków Donald Tusk, wypierają lepszych? Nie podejmuję się rzecz jasna uogólnień, ale coś w tym jest – i to po każdej stronie sceny politycznej. Oto groteskowy Grzegorz Napieralski zastępuje w roli odnowiciela lewicy Ryszarda Bugaja, oto kabaretowy

Sławomir Nowak zajmuje miejsce Jana Rokity jako jedna z głównych twarzy Platformy Obywatelskiej itd. Przykładów można podać więcej. Jest ich na tyle dużo, że zjawisko to zaczyna wielu przynajmniej zastanawiać, a niektórych nawet niepokoić. Publicysta „Rzeczpospolitej” Piotr Semka pisząc („Rzeczpospolita” PlusMinus 5–6 lutego 2011) o pośle Ludwiku Dornie, że to dobra stara klasa zastanawia się, co takiego jest w Dornie, czego nie mają inni politycy PiS-u Marek Błaszczak, Adam Hoffman czy Marek Kuchciński. I pisze Semka o dopiero co wymienionych politykach: „Dlaczego wypowiadają się oni, jakby deklamowali wyuczone teksty podręcznika do nauki obcego języka, Dorn po prostu mówi”? Wydaje się, że odpowiedź na pytanie Semki nie jest trudna, bo też i pytanie było retoryczne. Zaznaczam przy tym, że uwagi moje dotyczą polityków nie tylko jednej partii. Otóż deklamują oni a nie mówią, bo nie mają wiele do powiedzenia, kto wie, może nawet po prostu nic. Semka wspomniat podręczniki do nauki języka obcego. Naukę angielskiego rozpoczyna się od rytualnego How are you? i w podręczniku mamy obok kilka odpowiedzi I'm fine itp. Wszystkie obowiązkowo optymistyczne. Ale to nie tylko specyfika nauki języka obcego Amerykańscy etnometodolodzy przeprowadzili dawno temu pewien eksperyment. W pewnej korporacji wybrani pracownicy mieli na pytanie How are you? odpowiadać inaczej niż szablonowo – rozwlekle i pesymistycznie. I co się stało? Otóż wszyscy stali się naraz dla siebie nieprzyjemni, a niekiedy wręcz agresywni. Ludzie nie lubią być zaskakiwani, politycy również. Toteż nie dziwiło mnie gdy znany amerykański reżyser Woody Allen opowiedział w jednej ze swych jednoaktówek historię polityka (Woody Allen, Allen na scenie tłum. różni. Rebis Poznań 2011). Idzie o sytuację, w której polityk wezwał do siebie swojego rzecznika prasowego, żeby, jak zapowiedział, „omówić z nim pewną ideę”. Pomysł polityka był taki, żeby podczas konferencji prasowej gdy poprosi on o pytania, jego współpracownik zadał mu pytanie z góry umówione. I cóż w tym dziwnego powiecie Państwo. No właśnie. Coś dziwnego jednak by się tu znalazło – dziwne było mianowicie pytanie, które miał zadać rzecznik prasowy. Brzmiało ono tak: „Jakiej długości powinny być ludzkie nogi?”. Zdumiony rzecznik wyraził wątpliwość – po co ma zadawać takie właśnie, dość dziwaczne pytanie. Jak to po co? – wzruszył ramionami polityk – To proste, bo mam na to pytanie świetną odpowiedź... Acha, tak dla porządku, odpowiedź polityka brzmiała – długość ludzkich nóg powinna być taka, by sięgały do ziemi. W kraju, w którym politycy mówią dziennikarzom to, co im przekazuje w SMS-ach szefostwo partii, uwaga o długości nóg, które sięgać powinny ziemi wydawać się musi nie tylko dowcipna, ale i niezwykle trafiona. ■

Tunezja, Egipt, kto następny?

Jeśli powiem, że w pokryzysowym (?) świecie tworzy się nowy porządek, to nie będzie w tym nic oryginalnego. Jednak na pytanie: co należy rozumieć przez „nowy porządek” trudno jest odpowiedzieć jednym zdaniem. Na pewno w największej, bo globalnej skali jest to nowy układ sił i wpływów poszczególnych krajów i grup krajów w tym, co przywykliśmy nazywać globalną polityką. Na pewno w tym pojęciu mieszczą się też przemiany „na szczytach”, a więc dotyczy to roli i znaczenia USA i Chin, ale też Indii i Brazylii, UE, nieformalnej grupy krajów BRICS oraz największej strefy wolnego handlu krajów ASEAN.

Nowy porządek to także przemiany wewnętrzne w wielu krajach. Odbývają się one dziś najczęściej pod wpływem konieczności ograniczenia skutków kryzysu, które objawiły się wysokim deficytem budżetowym, szybko rosnącym zadłużeniem i dużym bezrobociem. Rządy ograniczają wydatki budżetowe redukując też programy socjalne, obniżane są zarobki, renty i emerytury, podwyższany jest wiek emerytalny. Te działania nie spotykają się z poparciem społeczeństw nawet w krajach unijnych, gdzie mamy do czynienia ze stabilną demokracją (silne sprzeciwy we Francji, Grecji czy w republikach nadbałtyckich). Skutki kryzysu widoczne są także w krajach o niskim poziomie stopy życiowej. Obniżka zarobków w połączeniu ze wzrostem cen żywności na światowych

rynkach wyzwała sprzeciw społeczny, połączony z ostrą konfrontacją z władzą. Jest on wzmacniany widocznymi, bardzo dużymi różnicami w sytuacji majątkowej i w comiesięcznych zarobkach, a także ujawnianymi działaniami pozaprawnymi (korupcja lub działania służb). Podstawa ekonomiczna rodzących się buntów jest widoczna w Tunezji i w Egipcie. Nie jest wykluczone, że podobna sytuacja będzie miała miejsce także w innych krajach. Tunezja przez szereg lat (23) była rządzona przez ekipę prezydenta Zin el-Abidina Ben Alego. Jego upadek jest przyczyną poważnych wystąpień tych, którzy poza własnym życiem nie mają nic do stracenia. Sytuację w tym kraju podgrzewa wiadomość, że żona byłego prezydenta Leila Ben Ali opuszczając kraj zabrała ok. 45 mln euro w złocie (wyjechała za mężem do Arabii Saudyjskiej). Tunezja do 1956 r. była protektorem francuskim i do dziś łączy ją z Paryżem szczególne stosunki. Paryż wydał już decyzję zablokowania kont prezydenta i jego najbliższych. Spodziewana jest też próba politycznego ustabilizowania sytuacji przy udziale Francji. Poważniejsza sytuacja jest w Egipcie, bo jest to znacznie większy kraj (80 mln ludności), od którego zależy stabilność polityczna w tym zawsze niebezpiecznym regionie świata. Wiele wskazuje na to, że i w tym kraju podstawę rodzącego się sprzeciwu należy upatrywać w poziomie życia ludzi. Według ekspertów



ok. 40% ludności tego kraju żyje poniżej lub na granicy ubóstwa, czyli za 2 dolary dziennie. Trudno dziś prognozować jak szeroki zasięg będą miały i jak rozwiną się obecne wydarzenia w Egipcie. W obu tych krajach działała dotąd opozycja islamska o poglądach fundamentalistycznych. Trzeba mieć świadomość, że łatwo jest tłumom demonstrantów przedstawić proste, populistyczne hasła tłumaczące ich dotychczasową biedę, pokazując na ogół nierealną drogę do polepszenia warunków ich życia. Najbliższa przyszłość pokaże, jaki będzie finał wydarzeń w Tunezji i w Egipcie, ale też da odpowiedź na pytanie, czy fala niezadowolenia obejmie także inne kraje. Może się tak stać, gdy cały ten region zostanie uznany za niepewny i spadną dochody z turystyki, które są jednym z głównych źródeł dochodów i jeszcze bardziej obniży się stopa życiowa obywateli (mam tu na myśli np. Maroko czy Jordanię). Sygnałem o możliwości takiego rozwoju sytuacji były już protesty związane z rosnącymi kosztami życia w Jordanii w połowie stycznia. ■



ZDJĘCIA: STOCK

Brak optymizmu na Światowym Forum Gospodarczym

Już od ponad 40 lat w szwajcarskim kurorcie Davos ma miejsce Światowe Forum Gospodarcze (WEF). To od lat ważne spotkanie wysokiej rangi polityków, menedżerów globalnych firm, przedstawicieli światowych instytucji i organizacji pozarządowych, a także ludzi kultury. Co roku do Davos przyjeżdża ok. 2,5 tys. uczestników z ponad 90 krajów. W tym roku obrady otwiera prezydent Rosji Miedwiediew, a nasz kraj będzie reprezentował prezydent Komorowski. Davos to nie jest miejsce, gdzie podejmowane są decyzje, to raczej okazja do szerokiej wymiany poglądów i naświetlania ich przez uczestników, z różnych punktów widzenia. Okazją ku temu będą sesje ogólne, dyskusje panelowe, a także spotkania nieoficjalne w wąskim gronie. W tych dyskusjach VIP-ów wspomagać będą liczni eksperci.

Oczywiście okres pokryzysowy ma swoje prawa i światowa problematyka gospodarcza będzie dominowała w trakcie tych obrad. Na pewno naczelną troską przywódców jest dziś nowy ład gospodarczy na świecie i działania naprawcze w światowej gospodarce. W tym zakresie będziemy świadkami wymiany poglądów na reformy w systemie finansowym, będzie też dyskusja o tym, jak odbudować zaufanie do instytucji finansowych po kryzysie. Na czoło w tej tematyce wysunie się problem niestabilności w gospodarkach krajowych, deficytu budżetowego oraz zadłużenia. Celem tych dyskusji będzie problem zapobieżenia niebezpieczeństwu powrotu kryzysu i recesji. Będzie też mowa o przebudowie centrum gospodarczego świata. Wszyscy mają świadomość, że kończy się okres świata unilateralnego i bez precyzyjnej odpowiedzi jest dziś pytanie: co dalej? Widać, że środek ciężkości światowej gospodarki w coraz szybszym tempie przesuwają się na Daleki Wschód. To dalekowschodnie centrum świata tworzą nie tylko Chiny i Indie, ale też kraje ASEAN tworzące największą w świecie strefę wolnego handlu, które są dziś silnie wspomagane przez wysoki poziom



gospodarek Japonii, Tajwanu, Korei. Liderem tego centrum są Chiny, które stają się także jednym z głównych graczy w światowej polityce. Znaczące miejsce w trakcie WEF będzie miała problematyka współpracy gospodarczej i wymiany handlowej. Od wielu już lat nie udaje się doprowadzić do finału negocjacji prowadzonych w ramach WTO w sprawie modyfikacji reguł światowego handlu (runda katarska, runda Doha). Czy WEF da jakiś nowy impuls tym negocjacjom? Tradycyjnie już uczestnicy Forum zajmą się problematyką ogólnosiwiatową



ZDJEŃCA: STOCK

w sprawach rzeczywiście wspólnych, ale też wstydlivych. Na pewno sporo uwagi zostanie poświęcone kluczowym dziś problemom środowiskowym, a więc działaniom proekologicznym, w tym działaniom mającym zapobiec katastrofie klimatycznej, które także utknęły (myślę tu o porozumieniu, które zastąpi protokół z Kioto). Zajmą się też problematyką światowej biedy, chorób i głodu, a także bezrobocia. Jakie nadzieje wiąże z tegorocznym Światowym Forum Gospodarczym? W trakcie takich spotkań nie rodzą się nowe decyzje, które politycy zaraz po rozjechaniu się do swoich krajów będą sprawnie realizowali. WEF to przede wszystkim miejsce umożliwiające poznanie się wielu z tych, którzy mają coś do powiedzenia w sprawach ważnych dla świata i posiadają wpływ na sposób ich rozwiązywania. To także możliwość zapoznawania się z różnymi punktami widzenia, oraz swobodne dyskusje nie spętane protokołami dyplomatycznymi. Dlatego nie spodziewam się także po tegorocznym Davos zaskakujących diagnoz dzisiejszego świata i obiecujących terapii dla starych chorób. Nie liczę też na zrodzenie się nowych idei. Dominuje świadomość, że światowa gospodarka i poszczególne kraje są zagrożone powrotem kryzysu i recesji. Można odnieść wrażenie, że przede wszystkim ten problem przysłania im inne problemy współczesnego świata. Mimo świadomości, że jest to system naczyń połączonych brak jest zintegrowanego myślenia o tym, jak współdziałać w przeciwdziałaniu zagrożeniom i co winno być naszą wspólną troską. Świat nie ma dziś wspólnych koncepcji, w których każdy ma swoje zadania i które każdy rzetelnie realizuje. Wszyscy czują zagrożenie w sferze gospodarczej i coraz częściej każdy realizuje je sam licząc na własne siły. Czy WEF to może zmienić? Nie sądzę. Jednak mam nadzieję, że te kilka dni spędzonych wspólnie przywróci świadomość, że może warto w niektórych sprawach połączyć siły. ■

Astro-bazy

w regionie i na makiecie



W 14 miejscowościach regionu trwa budowa „Astro-baz” czyli nowoczesnych ogólnodostępnych obserwatoriów astronomicznych. Praktycznie gotowy jest już obiekt w Brodnicy, prace wykończeniowe trwają też w Rypinie, Unistawiu, Gniewkowie i Radziejowie. Model obserwatorium można też oglądać na ustawionej w Urzędzie Marszałkowskim ruchomej makiecie. Makietę w skali 1:16 przygotowała na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego firma Adgrape z Gostkowa pod Toruniem. Miniatura „Astro-bazy” jest podświetlana. Panel sterowania umożliwia automatyczne otwieranie i zamykanie wjazdu kopuły oraz obracanie platformy teleskopu.

Budowa „Astro-baz” trwa też w miejscowościach: Dobrzyń, Golub-Dobrzyń, Gostycyn, Inowrocław, Jabłonowo Po-

morskie, Kruszwica, Świecie, Zławieś Wielka, Żnin. Do wszystkich 14 szkół, przy których powstają obserwatoria dotarły już elementy wyposażenia obserwatoriów – automatyczny teleskop Meade LX 200 14”, teleskop słoneczny Coronado PST 40/400, lornetka z piętnastokrotnym powiększeniem oraz astronomiczna kamera CCD.



Budynki „Astro-baz” wraz z ich specjalistycznym wyposażeniem powstaną dzięki wsparciu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Koszt budowy i zakupu wyposażenia jednej „Astro-bazy” to 299 tysięcy złotych. Całkowity koszt realizacji projektu to prawie 4,2 miliona złotych. „Astro-bazy” będą działać na podobnej zasadzie jak „Orliki”, które mimo, że bardzo często powstają przy szkołach i są przez nie użytkowane, to po lekcjach korzystają z nich wszyscy mieszkańcy.

Każda z „Astro-baz” będzie miała swoich opiekunów – nauczycieli, którzy są szkoleni już od roku. Będą oni organizować zajęcia w obserwatorium.

/bp UM/

Na Planetarium Śląskie będzie spoglądać astronomiczny świat

W tym roku Samorząd Województwa Śląskiego będzie gospodarzem V Międzynarodowej Olimpiady z Astronomii i Astrofizyki. Zmagania uczestników tego prestiżowego wydarzenia, organizowanego w swej 5-letniej historii po raz pierwszy w Europie, będą toczyły się w Planetarium i Obserwatorium Astronomicznym im. Mikołaja Kopernika w Chorzowie. Dotychczas młodzi astronomowie rywalizowali w Tajlandii, Indonezji, Iranie i Chinach. I choć rozważano, by Międzynarodowa Olimpiada Astronomiczna z Astronomii i Astrofizyki miała miejsce w Gdańsku, zdecydowały jednak dotychczasowe blisko 50-letnie doświadczenia chorzowskiego planetarium w organizowaniu ogólnopolskiej olimpiady astronomicznej. Obiekt posiada odpowiednie zaplecze infrastrukturalne umożliwiające finalistom olimpiady przeprowadzanie samodzielnych obserwacji astronomicznych, które są jednym z zadań zawodów centralnych. Przygotowywani przez planetarium w Chorzowie polscy reprezentanci każdego roku odnoszą

znaczące sukcesy na arenie międzynarodowej. Ponadto obiekt jest największym planetarium w Polsce i tej części Europy.

Koszt organizacji olimpiady to prawie półtora miliona złotych. Samorząd Województwa Śląskiego planuje przeznaczyć na organizację imprezy ponad 800 tys. zł. Dotacja przeznaczona na ten cel przez Ministerstwo Edukacji Narodowej wynosi niespełna 600 tys. zł. Olimpiada potrwa ok. 10 dni. O najwyższe laury będzie zmagać się ok. 150 uczestników. Wokół niej odbywać się będą imprezy towarzyszące – m.in. kulturalne. Młodzież uczestnicząca w zmaganiach będzie miała także okazję, by poznać region.

Olimpiada Astronomiczna dla uzdolnionych uczniów polskich szkół ponadgimnazjalnych cieszy się długoletnią tradycją i nieustannie popularnością. Jej organizacją od ponad pięćdziesięciu lat zajmuje się Planetarium Śląskie w Chorzowie. Zawody są trójstopniowe. W zawodach I stopnia (szkolnych) każdy uczestnik rozwiązuje dwie serie zadań, w tym zadanie obserwacyjne. Zawody II

stopnia odbywają się w kilku miastach Polski, natomiast zawody III stopnia mają miejsce już w Planetarium Śląskim, gdzie uczestnicy olimpiady wykazać muszą się nie tylko bogatą wiedzą z zakresu astronomii i fizyki, ale również umiejętnością prowadzenia obserwacji astronomicznych.

Idea organizacji Międzynarodowej Olimpiady z Astronomii i Astrofizyki narodziła się w 2006 roku w Bangkoku. W spotkaniu inauguracyjnym udział wzięli przedstawiciele Tajlandii, Chin, Indonezji, Iranu oraz Polski. Uczestnicy tego międzynarodowego spotkania podjęli się zadania popularyzacji wiedzy astronomicznej wśród najzdolniejszej młodzieży całego świata.

Pierwsza międzynarodowa olimpiada odbyła się w 2007 roku w Tajlandii. Wzięło w niej udział 85 zawodników z 21 państw. Do tej pory uczestników olimpiady gościły Tajlandia, Indonezja, Pakistan oraz Chiny. Polscy reprezentanci, wykazując się wiedzą i umiejętnościami, corocznie zdobywali złote, srebrne oraz brązowe medale.

/bp UM/



Jesteśmy przyjaźni środowisku

Rozmowa z **Janem Mazurkiewiczem**,
prezesem Radomskiego Przedsiębiorstwa
Energetyki Ciepłej „RADPEC” SA



– „RADPEC” jest jednym z największych radomskich przedsiębiorstw korzystających ze środków unijnych. Na jakie cele przeznaczacie Państwo dotacje z Unii Europejskiej?

– Skorzystaliśmy z możliwości, jakie daje nam członkostwo naszego kraju w Unii Europejskiej i pozyskaliśmy dotacje na przedsięwzięcia modernizacyjne, które w efekcie wpłyną na poprawę stanu środowiska naturalnego, a konkretnie spowodują zmniejszenie emisji do powietrza pyłów i gazów.

– Czy znacie już Państwo efekt ekologiczny podjętych działań?

– Efekt ekologiczny mamy wyliczony przez akredytowane laboratorium dla naszego pierwszego projektu unijnego o nazwie „Obniżenie emisji pyłów z kotłów WR 25 w „RADPEC” SA Radom”, który zakończyliśmy w 2008 roku. Jego realizacja polegała na modernizacji pięciu kotłów WR-25 w Ciepłowni „Potudnie” oraz przebudowie trzech, magistralnych odcinków sieci ciepłowniczej.

Wydatki na ten cel wyniosły prawie 12 mln złotych, z czego połowę stanowiła dotacja z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

W wyniku zrealizowania projektu znacznie zmniejszyła się ilość emitowanych przez „RADPEC” zanieczyszczeń do powietrza: dwutlenku siarki o 83 tony, tlenków azotu o ponad 150 ton, tlenku węgla o ponad 400 ton, pyłu o około 330 ton oraz dwutlenku węgla o 29 tysięcy ton. Ten znaczący efekt uzyskaliśmy poprzez poprawę sprawności urządzeń odpylających, a także zmniejszenie zużycia paliwa do celów produkcyjnych, wynikające z podniesienia sprawności spalania. Zostało to docenione przez kapitułę Narodowego Konkursu Ekologicznego „Przyjaźni Środowisku”, którego zostaliśmy laureatem.

– Na jakim etapie realizacji jest kolejny projekt, który realizujecie Państwo z wykorzystaniem funduszy unijnych?

Projekt „Ograniczenie emisji zanieczyszczeń gazowych i pyłowych poprzez modernizację kotłów WR-25 w „RADPEC” SA”, wykonywany w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2007–2013, jest obecnie na etapie rozliczeń końcowych. Projekt ten realizujemy od 2009 roku, a koszt jego realizacji wyniósł ponad 12 200 000 PLN, z czego dotacja unijna stanowiła ponad 3,5 miliona złotych. W ramach tego projektu „RADPEC” wybudował m.in. instalację zwiększającą skuteczność odpylania spalin i instalację podwyższającą sprawność trzech kotłów ciepłowniczych. W wyniku realizacji projektu nastąpiła poprawa jakości powietrza oraz zwiększyło się bezpieczeństwo dostawy ciepła do miasta.

– Czy w związku z tym można powiedzieć, że mieszkańcy Radomia oddychają czystym powietrzem?

– „RADPEC” ograniczył emisję zanieczyszczeń, ale niestety w Radomiu jest jeszcze wiele budynków ogrzewanych piecowo, jest też wiele małych lokalnych kotłowni węglowych, które emitują zanieczyszczenia bez żadnych prawnych ograniczeń. Stąd zrodził się pomysł skorzystania z funduszy „norweskich”, aby rozpocząć proces przyłączenia uciążliwych dla środowiska obiektów do miejskiej sieci ciepłowniczej. Projekt ten nosi nazwę „Likwidacja niskiej emisji Rejonu Śródmieście z uwzględnieniem Miasta Kazimierzowskiego w Radomiu poprzez rozbudowę miejskiego systemu ciepłowniczego” i jest aktualnie realizowany przez „RADPEC”.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Hanna Smolańska**



RADPEC pozyskał dotacje unijne, które umożliwiły mu m.in. zmodernizowanie układów odpylania gazów odlotowych w radomskich ciepłowniach

W ekologii precyzja, w precyzji siła

Rozmowa z **Andrzejem Kosztowniakiem**,
prezydentem Radomia

– Radom, Panie Prezydencie, to bardzo prężnie rozwijające się miasto, w którym realizuje się ambitny program rewitalizacji, przeznaczają duże środki na budowę nowych dróg, sieci kanalizacyjnej, tworzenie infrastruktury rekreacyjnej i sportowej. Radom to także miasto, w którym bardzo poważnie traktuje się ochronę środowiska.

– Kształtowanie polityki ekologicznej ma u nas charakter procesu ciągłego. W ramach tego procesu określiliśmy cele i zadania priorytetowe – takie jak poprawa jakości wód powierzchniowych, ochrona powietrza, ograniczenie hałasu, wdrożenie systemu gospodarki odpadami itd.

– W ramach tego programu mieści się utworzenie spójnego systemu przyrodniczego oraz ochrona drzewostanu miasta.

– Wzorem lat ubiegłych Urząd Miejski w Radomiu podejmuje działania, których celem jest ochrona drzew z gat. kasztanowiec, rosnących na terenie naszego miasta, przed inwazją szkodnika szrotówka kasztanowcowiawczka. Działania polegają na założeniu i wymianie opasek lepowych oraz systematycznym grabieniu opadłych liści w okresie jesiennym. Prowadzona w Radomiu od kilku lat akcja zbierania i unieszkodliwiania liści kasztanowców dała już efekty w postaci poprawy kondycji drzew z tego gatunku. W 2005 roku, po raz pierwszy, metodę grabienia liści dodatkowo wsparliśmy zastosowaniem opasek pokrytych preparatem klejącym z feromonem, a od 2006 roku wprowadzone zostały budki lęgowe dla sikorek – naturalnego wroga szkodnika. Chciałbym podkreślić,

że nie ratujemy tylko kasztanowców rosnących na terenach miejskich. Osoby, które na swoich posesjach mają tego typu drzewa również mogą liczyć na pomoc miasta.

– Kolejny priorytet to kształtowanie świadomości ekologicznej. Pracownicy Urzędu Miejskiego sami dają przykład myślenia proekologicznego?

– Tak, od ubiegłego roku wprowadzamy politykę ekologiczną w naszym urzędzie. W myśl jej założeń wszyscy pracownicy urzędu zobowiązani są do działań, których celem jest: zmniejszenie zużycia energii, zmniejszenie zużycia wody, minimalizacja wytwarzanych odpadów oraz ich segregacja. Nie wszystkie zaproponowane rozwiązania są możliwe do realizacji od zaraz. Wykonanie audytu, termomodernizacji czy zorganizowanie systemu selektywnej zbiórki wymaga odpowiedniego przygotowania zarówno projektowego jak i finansowego. Z tego też powodu zadania takie będą wdrażane sukcesywnie przez odpowiedzialne wydziały UM. Okazuje się, że większość z nas poprzez proste czynności jak np. wyłączenie zbędnego światła, czuwania komputerów i drukarek czy zgłoszenie awarii, już realizuje jego założenia. Działania system segregacji odpadów oparte o pojemniki służące do ich gromadzenia. Pojemniki już pojawiły się w poszczególnych pokojach – tekturowe na makulaturę oraz na korytarzach kolorowe plastikowe na szkło i tworzywa sztuczne. Mamy także gniazdo recyklingowe, czyli pojemniki na puszki aluminiowe, zużyte baterie oraz przeterminowane lekarstwa. Mieszkańcy, którzy nie wiedzą gdzie zostawić



np. zużyte baterie, mogą przynieść je do urzędu. Musimy mieć świadomość jak wiele zależy od nas i to nie tylko w miejscu pracy. Spróbujmy zmienić swoje nawyki tak, aby mądrze i ekonomicznie korzystać z zasobów środowiska. Dajmy też przykład innym pamiętając, że w ekologii precyzja – w precyzji siła.

– Szanowania środowiska uczy się również i najmłodszych, w Radomiu realizowany jest projekt – ROWEREM DO SZKOŁY. Na czym to polega?

– Projekt jest realizowany od 2009 r. przez Urząd Miejski w Radomiu, we współpracy z Partnerem – Salonem Rowerowym Rodex, który zadeklarował swój udział w przedsięwzięciu poprzez nieodpłatny montaż stojaków rowerowych zakupionych przez Gminę. W sumie, od 2009 roku zamontowanych zostało 330 stojaków rowerowych w 39 radomskich szkołach: podstawowych, gimnazjach i szkołach ponadpodstawowych. Celem tego projektu jest uświadomienie korzyści zdrowotnych, ekologicznych i ekonomicznych płynących z jazdy na rowerze i promocją takiego właśnie środka transportu wśród radomskiej młodzieży. Promujemy rower, bo rower to zero hałasu, spalin, stania w korku, można na nim szybko dotrzeć tam, gdzie się chce. Zyska na tym nie tylko środowisko, ale także nasz portfel, bo w tym przypadku ekologicznie oznacza także oszczędnie.

W projekt włączyły się także Komenda Wojewódzka Policji oraz Straż Miejska. W placówkach, gdzie zamontowano stojaki, policjanci oraz strażnicy miejscy prowadzą szkolenia przypominające zasady bezpiecznej jazdy na rowerze.

Chciałbym podkreślić, że Projekt „Rowerem do szkoły” doskonale wpisuje się w prowadzone przez Gminę działania na rzecz zrównoważonego transportu i jest zgodny z Programem Ochrony Środowiska dla Miasta Radomia na lata 2009–2012 z uwzględnieniem lat 2013–2016.

Rozmawiała: Hanna Smolańska



Oczyszczalnia ścieków w Radomiu

Rewitalizacja zmienia środowisko

Rozmowa z **Mariuszem Mrozem**, Prezesem Zarządu Spółki „Rewitalizacja” w Radomiu

– Ciekawą spółką przyszło Panu kierować, Panie prezesie. Rewitalizacja, czyli przywracanie do życia zdegradowanych części miasta, misja ambitna, kształtująca wizerunek Radomia. Z czego Pan jest najbardziej dumny?

– Tak, kierowanie spółką o takim zakresie działalności to ogromne wyzwanie zarówno dla mnie, jak i dla pracowników, zwłaszcza, że nasza praca jest oceniana przez różne środowiska. Dla nas najważniejsza jest jednak opinia mieszkańców tego miasta, to, jak oni postrzegają zmiany zachodzące na obszarze Miasta Kazimierzowskiego. A najlepszą nagrodą będą ich liczne odwiedziny w tym historycznym rejonie – spacer, wizyty w nowopowstałych, kameralnych i nastrojowych kawiarniach i pubach, zachwyt nad pięknie wyremontowanymi kamieniczkami, które cieszą oko.

– Jesteście dobrze odbierani i wysoko oceniani przez liczne gremia specjalistów, sypią się nagrody...

To prawda. Spółka jest laureatem wielu nagród i wyróżnień, m.in. otrzymaliśmy statuetkę oraz dyplom w kategorii „BUDOWNICTWO-ODNOWA ZABYTKÓW” jako najlepsza firma Regionu Radomskiego w 2009 roku, dyplom za udział w I etapie konkursu „MODERNIZACJA ROKU 2008” za obiekt „Kamienica Artystyczna” przy ul. Rwańskiej 7, nominację do tytułu „MODERNIZACJA ROKU 2007” za obiekt mieszkalno-usługowy przy ul. Grodzkiej 4, Małej 1 i 3 oraz Wałowej 16/18.

– Najbliższa perspektywa to duży projekt, współfinansowany przez UE. Co to będzie?

W wyniku porozumienia o partnerstwie zawartego pomiędzy trzema instytucjami:

1. „Rewitalizacja” Sp. z o.o. w Radomiu – lider projektu
2. Gmina Miasta Radomia – partner

3. Okręg Mazowiecki Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, Hufiec Radom – partner, w odpowiedzi na ogłoszenie MJWPU o konkursie RPOWM/5.2/1/2009 w dniu 04 czerwca 2009 roku został złożony wniosek o dofinansowanie ze środków unijnych tytułowego projektu.

W dniu 26 lutego 2010 roku Zarząd Województwa Mazowieckiego podjął decyzję o dofinansowaniu ze środków Unii Europejskiej projektu pt. **„Rewitalizacja Miasta Kazimierzowskiego w Radomiu poprzez remont i przebudowę zabytkowego budynku Kamienicy Starościńskiej na ul. Grodzkiej 8 wraz z otoczeniem”**.

Na konkurs ogłoszony przez Mazowiecką Jednostkę Wdrażania Programów Unijnych w ramach działania 5.2 *Rewitalizacja miast* wpłynęło 114 wniosków, z których do dofinansowania zakwalifikowano 19.

Wniosek „Rewitalizacja” Sp. z o.o. znalazł się na 12 pozycji i otrzymał 86,52% maksymalnej liczby punktów możliwych do zdobycia i przyznano mu 85% dofinansowania, tj. 2.112.374,28 PLN. Całkowita wartość projektu wynosi 2.985.996,93 PLN. Należy zaznaczyć, że został on najlepiej oceniony spośród 5 wniosków z naszego regionu, które otrzymały dofinansowanie.

Zgodnie z wnioskiem planuje się przeznaczenie całej Kamienicy Starościńskiej na cele społeczne, tj. na siedzibę stacji archeologicznej Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk oraz miejsce spotkań i pracy harcerzy – Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej – zrzeszonych w Hufcu Radom.

Na poziomie piwnic i parteru przygotowana zostanie ekspozycja obrazująca wykopaliska archeologiczne, historię przedmiotowego budynku i zamku radomskiego (sala historii zamku) oraz pomieszczenia Hufca ZHR. Na piętrze i na poddaszu użytkowym



zlokalizowane zostaną pomieszczenia Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk przeznaczone na prace archeologiczne prowadzone przez Instytut.

W najbliższym otoczeniu Kamienicy utworzony zostanie ogólnodostępny parking oraz dwa skwery: od ulicy Małej z wyeksponowanymi relikwiami murów obronnych z XIV wieku oraz od ulicy Grodzkiej z makiętą założenia architektoniczno-urbanistycznego Zamku Radomskiego. Ogłoszono i rozstrzygnięto przetargi na projekt, realizację i nadzór inwestycji, a jej zakończenie przewidziane jest na czerwiec 2012 roku.

Dzisiaj jesteśmy już po podpisaniu umowy o dofinansowanie projektu ze środków UE.

– **Rewitalizacja ma swój aspekt społeczny, zmienia warunki życia mieszkańców, a nawet wpływ na środowisko. Jak to jest w Radomiu?**

– Zgadza się, każdy zrewitalizowany obiekt daje nowe miejsca pracy, podnosi się więc poziom życia mieszkańców, następuje aktywizacja działalności społecznej.

Na obszarze Miasta Kazimierzowskiego jako głównego źródła ciepła używa się pieców węglowych. Niewątpliwie jest to powodem przekroczenia dopuszczalnych poziomów pyłu w powietrzu. Zalecanym rozwiązaniem jest stosowanie węzłów ciepłych i dostawy ciepła ze scentralizowanej sieci miejskiej. Spółka „Rewitalizacja” poprzez działania zmierzające do wykorzystania nowoczesnych, proekologicznych źródeł energii przyczynia się do poprawy warunków ekologicznych i upowszechnia zalety takich rozwiązań na obszarze MK.

Rozmawiała: Hanna Smolańska



Woda musi kosztować

Rozmowa z **Andrzejem Janusem** Prezesem Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji sp. z o.o. w Oświęcimiu

– **Jaką działalność prowadzi Pańskie przedsiębiorstwo, jest chyba ona znacznie szersza niż zapowiada to jego nazwa?**

– Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Oświęcimiu zajmuje się trzema kluczowymi dziedzinami: poborem, uzdatnianiem i dystrybucją wody; odbiorem, oczyszczaniem i odprowadzaniem ścieków komunalnych; usługami budowlanymi w zakresie sieci i instalacji wodno-kanalizacyjnych. Aby wszystkie te zadania wykonywać zgodnie z obowiązującymi normami i najwyższymi standardami uzyskaliśmy jako przedsiębiorstwo, odpowiednie kwalifikacje, co przyniosło oczekiwany efekt w postaci wysokiej jakości naszych usług. Posiadamy od 2004 roku Certyfikat TUF NORD dla Systemu Zarządzania wg EN ISO 9001:2008. Kierunek rozwoju naszej firmy został doceniony m.in. w konkursie organizowanym przez „Puls Biznesu” w 2010 roku – w ramach XI edycji, w kategorii najbardziej dynamicznych małych i średnich firm otrzymaliśmy „GAZELE BIZNESU 2010”.

– **Klienci są zatem zadowoleni z jakości waszej wody?**

– Gwarancją otrzymania wody najwyższej jakości jest bieżąca kontrola jakości wody oraz skuteczności procesów jej uzdatniania. Woda produkowana w naszym zakładzie badana jest na bieżąco w całym systemie zaopatrzenia w wodę tj. od ujęcia po krany konsumentów. Spełnia wszystkie wymagania jakim powinna odpowiadać woda poddana procesom uzdatniania i dezynfekcji określone w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 29 marca 2007 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej

do spożycia przez ludzi (Dz.U. Nr 61, poz. 417 z późn. zm.). Należy podkreślić, że w naszym zakładzie do dezynfekcji produkowanej wody używa się dwóch zaliczanych do najbardziej skutecznych i zarazem mających znikomy wpływ uboczny na jakość wody metod dezynfekcji – wykorzystującą promieniowanie UV oraz dwutlenek chloru. Dodatkowo od kilku lat z powodzeniem funkcjonuje w Zasolu, w systemie uzdatniania wody system biomonitoringu SYMBIO, wykorzystujący matyze stódkowodne do wykrywania ewentualnych skażeń wody surowej napływającej do tej stacji. Jesteśmy pionierami w Polsce w wykorzystaniu tej metody monitoringu jakości wody ujmowanej. W związku z tym mieszkańcy miasta i gminy Oświęcim nie powinni niepokoić się o jakość spożywanej przez nich wody.

W 2010 roku zakończono przebudowę i modernizację laboratorium badania wody, które pozwala na bieżącą kontrolę jakości produkowanej przez nas wody. Laboratorium zostało dostosowane do obowiązujących wymagań normatywnych i obecnie spełnia normy i standardy obowiązujące w tego typu laboratoriach w krajach Unii Europejskiej. Pracownie do badań mikrobiologicznych i fizykochemicznych zostały wyposażone w nowoczesne meble laboratoryjne oraz w sprzęt badawczy i kontrolno-pomiarowy. Z początkiem bieżącego roku nasze laboratorium rozpoczęło przygotowania do wdrożenia systemu zarządzania jakością badań laboratoryjnych zgodnie z normą PN-EN ISO/IEC 17025 „Ogólne wymagania dotyczące kompetencji laboratoriów badawczych i wzorcujących” z roku 2005.

Niezależnie od własnych bieżących badań jakość naszej wody jest rutynowo analizowana w laboratorium Państwo-



wego Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego w Oświęcimiu. W ramach comiesięcznych oraz cokwartalnych badań woda monitorowana jest w akredytowanych laboratoriach wiodącej na polskim rynku badań środowiskowych firmy SGS EKO-PROJEKT z Pszczyny. Wyniki tych badań są publikowane na stronie internetowej naszej firmy.

– **Jak firma poradziło sobie z pracą systemu gwarantującego wodę w czasie suszy i... powodzi, która dość często dotyka rejon oświęcimski. Powodzie mogą stanowić znaczny problem dla przedsiębiorstw wod-kan?**

– Miasto i gmina Oświęcim są zaopatrywane w wodę pitną z trzech niezależnych źródeł wody, powiązanych ze sobą układem sieci magistralnej i rozdzielczej. Są to:

- Stacja wodociągowa ZASOLE – ujęcie infiltracyjne z rzeki Soły,
- Stacja wodociągowa ZABORZE – ujęcie wód podziemnych ze studni głębinowych,
- Wodociąg grupowy „KRAK” – zakup hurtowy wody z G.P.W. w Katowicach – ujęcie wody powierzchniowej z rzeki Soły w Kobiernicach (ujęcie rezerwowe).



Dodatkowo system wodociągowy miasta i gminy Oświęcim jest wyposażony w zbiorniki wyrównawcze na centralnej hydroforni przy ulicy Żeromskiego w Oświęcimiu o maksymalnej pojemności $3 \times 2000 \text{ m}^3 = 6000 \text{ m}^3$.

W okresie suszy dostawa wody jest gwarantowana dzięki posiadaniu przez nas ujęcia wody podziemnej, które może nam zapewnić wodę nawet w długich okresach bezdeszczowych.

Ujęcie infiltracyjne z rzeki Soły jest wydajne dzięki temu, że rzeka Soła posiada zespół zapór w celu jej ujarzemia w okresie powodzi. Zespół ten nazwano Kaskadą Soły. Kaskada Soły składa się z czterech zbiorników wodnych, trzech utworzonych na rzece i jednego, służącego do celów energetycznych, na górze Żar. Są to:

- Jezioro Żywieckie – najwyższej położony zbiornik z zaporą i elektrownią w Tresnej,
- Jezioro Międzybrodzkie – z zaporą i elektrownią w Porąbce,
- Zbiornik na górze Żar – z elektrownią szczytowo-pompową,
- Zbiornik wyrównawczy Czaniec – z zaporą w Czańcu (z uwagi na

zasilanie w wodę pitną Bielska-Białej i GOP-u nie dozwolone jest wykorzystanie rekreacyjne zbiornika).

W okresie powodzi dostawa wody jest gwarantowana przede wszystkim dzięki posiadaniu przez nas ujęcia wody podziemnej, które może nam zapewnić wodę w okresie wysokich stanów wody w rzece Sole. Ewentualne skutki powodzi są łagodzone przez Kaskadę rzeki Soły a jakość wody na ujęciu Zasole nie ulega gwałtownemu pogorszeniu przy wysokich stanach wody dzięki temu, że jest to ujęcie infiltracyjne.

W sytuacjach najbardziej skrajnych posiadamy źródło rezerwowe, wodociąg grupowy „KRAK”, z którego na razie nie korzystamy (wymyście brzegów podczas powodzi w 2010 r. przy przejściu przez Sołę na wysokości Bielan odstąpiło rurociąg i w obecnej chwili korzystanie z niego grozi skażeniem wody pitnej dla miasta i gminy Oświęcim, gminy Osiek i gminy Chelmek). Czynimy usilne starania by go reaktywować.

– Jak Spółka sobie radzi z problemami nieszczelności instalacji wodnych?

– Nasze przedsiębiorstwo mając cały czas na uwadze ograniczanie strat wody w sieci wodociągowej prowadzi w wybranych punktach (studnie wodomierzowe) całodobowy monitoring sieci poprzez system telemetrii internetowej firmy „Biatel”. Daje nam to na bieżąco podgląd na ciśnienie panujące w sieci wodociągowej oraz przepływ, a w sytuacjach awaryjnych informuje nas o powstałych ewentualnych awariach.

Ponadto analizując awarie sieci wodociągowej modernizujemy co roku około 5 do 7 km sieci z przyłączami wodociągowymi, zmieniając rury wodociągowe na nowe technologie w szczególności rury PE. Prowadzimy kontrolę sieci wodociągowej pod względem wycieków

w szczególności tam gdzie grunty są przepuszczalne (żwirowe). Prawie cała część Oświęcimia tzw. Zasole leży właśnie na takich gruntach. Wymieniamy przyrządy pomiarowe na bardziej dokładne – mamy tu na myśli wodomierze. Obecnie testujemy radiowy system odczytu wodomierzy, gdzie będziemy mieli w każdej chwili wskazania wodomierza.

Wprowadzamy nowoczesną armaturę na modernizację sieci wodociągowej i budowę nowych sieci i przyłączy wodociągowych. Biorąc pod uwagę średni krajowy wskaźnik start wody w sieciach wodociągowych, znajdujemy się zdecydowanie poniżej tego wskaźnika.

– Jakie mity pokutują o wodzie i instalacjach wodnych i czy firma wyjaśnia je klientom?

– Bardzo długo pokutował mit, że woda to „Dar Boży” i jak można za to brać pieniądze.

Prowadzona przez nas szeroko zakrojona akcja, głównie poprzez zapraszane do nas szkoły, pokazuje na czym polega produkcja wody pitnej. Organizowane na terenie miasta liczne pogadanki związane z tym tematem, powodują że mieszkańcy zaczynają rozumieć, że woda to towar za który trzeba zapłacić i że należy ją w związku z tym oszczędzać.

Niezrozumiały jest również dla nas mit naszych „naukowców” (głównie lekarzy) o szkodliwości zastosowania do przesyłu wody rur azbesto-cementowych. Wszyscy wiedzą, że azbest jest szkodliwy gdy pyli a jak to jest możliwe w środowisku wodnym? Przy przepływie wody przez każdego rodzaju zastosowaną rurę przesyłową (stal, żeliwo, PCV, PE czy AC) na ich ściankach osadza się warstwa ochronna (głównie tlenek żelaza) ograniczając bezpośredni dostęp przepływającej tam wody ze ściankami rury przesyłowej. Więc nie ma żadnego zagrożenia.

Rozmawiała: Urszula Serafińska



Ważne inwestycje dla środowiska



Rozmowa z Prezesem Zarządu – Dyrektorem Naczelnym Zabrzeńskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. **Piotrem Niemcem**

– Co możemy powiedzieć o jakości zabrzeńskiej wody?

– Woda w Zabrzu spełnia wszystkie wymagania stawiane wodzie przeznaczonej do spożycia – i to bez względu na fakt czy pochodzi z naszych studni czy jest zakupywana z Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów. Około 48% sprzedawanej przez Zabrzeńskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji wody jest wydobywana z naszych ujęć, co umożliwia nam znacząco obniżyć jej cenę. Dbłość o jakość wody jest naszym priorytetem, a bieżąca kontrola przez laboratorium oraz prace renowacyjne studni i stacji uzdatniania wody pozwalają na bieżąco ją utrzymywać.

– Jak firma radzi sobie z niekontrolowanymi wyciekami wody?

– Obecnie straty na sieci wodociągowej utrzymujemy na poziomie ok. 15%. Jest to, w mojej ocenie, niski poziom, okupiony wieloma działaniami modernizacyjnymi i remontowymi podejmowanymi przez firmę w ciągu ostatnich lat.

Często denerwują nas, powodujące utrudnienia w ruchu, miejskie wykopy, ale pamiętajmy, że to wszystko odbywa się dla naszego dobra; po to, aby woda płynąca z kranu nie przypominała rdzawej cieczy z filmów Barei. Podchodzimy ze zrozumieniem do ceny wody, bo choć jest ona darem natury, to dostarczenie jej w dobrej jakości kosztuje, podobnie jak oczyszczanie ścieków.

– Zakończyli Państwo projekt „Poprawa gospodarki wodno-ściekowej na terenie gminy Zabrze”, współfinansowanego ze środków Funduszu Spójności. Co ten projekt dał Zabrzu?

– W latach 2008–2009 wspólnie z gminą zrealizowaliśmy, projekt „Poprawy gospodarki wodno-ściekowej” w ramach którego wybudowaliśmy lub przebudowaliśmy 89 km sieci wodociągowej, ponad 101 km sieci kanalizacji sanitarnej – to potężne przedsięwzięcie techniczne i finansowe o wartości ponad 141 mln euro.

Projekt współfinansowany przez UE, obejmował uporządkowanie gospodarki

ściekowej w naszym mieście, a przede wszystkim likwidację kanalizacji ogólnospławnej i wybudowanie w jej miejsce kanalizacji rozdzielczej – sanitarnej i deszczowej.

Dla poprawy infrastruktury miasta zrobiliśmy bardzo wiele. Umożliwiliśmy przyłączenie do sieci kanalizacyjnej obiektów wcześniej nieskanalizowanych. Za kwotę 12 mln euro przeprowadziliśmy kompleksową modernizację oczyszczalni ścieków „Śródmieście”, dzięki czemu spełniamy obecnie wszystkie unijne normy.

Dzięki przeprowadzonym inwestycjom ominęły nas wysokie kary za korzystanie ze środowiska, których koszt de facto pokrywalibyśmy wszyscy. Dodatkowo budowa układu wykorzystania biogazu znacząco wpływa na bilans energetyczny obiektu.

Za realizację inwestycji otrzymaliśmy prestiżową nagrodę „Modernizacja Roku 2008” w kategorii: obiekty ochrony środowiska i obiekty przemysłowo-inżynieryjne. Oczywiście w dalszych planach mamy kolejne inwestycje, które pozwolą na poprawę jakości funkcjonowania. Ochrona środowiska to ciągłe doskonalenie technologii oczyszczania w podążaniu za wymogami.

19 listopada 2010 roku została podpisana umowa z NFOSiGW o dofinansowanie projektu pn. „Poprawa gospodarki wodno-ściekowej na terenie gminy Zabrze. Etap II”. Realizacja zakresu ma na celu spełnienie wymagań dyrektywy o oczyszczaniu ścieków komunalnych i wymogów krajowych dotyczących ochrony środowiska poprzez dostosowanie gospodarki wodno-ściekowej na terenie miasta Zabrze do wymagań krajowego programu oczyszczania ścieków komunalnych i stanowi ukończenie porządkowania gospodarki ściekowej na terenie aglomeracji Zabrze.





Jestem stela

Rozmowa z **Januszem Pierzyną**,
wójtem gminy Jasienica



– Jest pan jednym z najmłodszych wójtów w naszym województwie, a gmina Jasienica, której jest pan gospodarzem jest najrozleglejszą gminą w województwie śląskim, obejmującą swym zasięgiem administracyjnym 14 sołectw. Jest pan wójtem kolejnej, szóstej kadencji Rady Gminy, byłem radnym i zarazem członkiem Zarządu II kadencji.

Bezpartyjny, mgr inż. organizacji i zarządzania, żonaty, dwoje dzieci, z którymi gra w tenisa, kopie piłkę i jeździ na nartach. Z dziada pradiada pochodzi z tego regionu, z Jasienicy. Mówi tutejszą cieszyńską gwara: jestem stela.

W minionej kadencji w latach 2006–2010 zrealizował pan założony program wyborczy. Na inwestycje wydano 41 mln złotych.

– Przede wszystkim powstały drogi, za kwotę blisko 4,5 mln zł: w Bielowicku, Bierach, Grodźcu, Iłownicy, Jasienicy, Landeku, Łazach, Mazańcowicach, Międzyrzeczu Dolnym i Górnym, Roztropicach, Rudzicy, Świętoszówce i Wieszczałach. Wybudowaliśmy nowe chodniki za 3 mln 600 tys. złotych, a także wyremontowaliśmy pozostałe, na co przeznaczaliśmy ponad 200 tys. zł. Wykonaliśmy tzw. remonty cząstkowe na wielu gminnych drogach za 910 tys. zł., remonty po powodziach w 2009 roku, które kosztowały 619 tys. zł. Koszt przebudowy drogi Fabrycznej wyniósł ponad 900 tys., a wykonanie parkingu i kanalizacji deszczowej w Świętoszówce i Mazańcowicach kosztowało ok. 85 tys. złotych.

– Może pan pochwalić się zrealizowanymi inwestycjami w szkołach i przedszkolach i rozbudową innych obiektów.

– W Wieszczałach, Świętoszówce, Iłownicy za 3 mln zł. wybudowaliśmy w szkołach sale gimnastyczne. Dokonaliśmy remontów i termomodernizacji szkoły w Mazańcowicach i w przedszkolu w Świętoszówce za 2 mln zł. Powstały trybuny i boisko wielofunkcyjne z nawierzchni poliuretanowej na „Drzewiarzu” Jasienica. Wybudowaliśmy boiska

do piłki nożnej, a w Mazańcowicach powstał kompleks sportowy w ramach programu ORLIK. Podobnie w Rudzicy. To koszt przeszło 3 mln złotych. Rozpoczęliśmy inne inwestycje oświatowe, które dokończymy w obecnej kadencji.

Podczas ostatnich czterech lat wyremontowano dwanaście strażnic OSP i dokonano rozbudowy innych. Kilkaset kolejnych tysięcy przekazano na samochody strażackie. Dzięki racjonalnemu spojrzeniu na całość potrzeb udało się doinwestować kilka ośrodków gminnej kultury: Agronomówkę – GOK w Mazańcowicach, GOK w Rudzicy, w Bierach czy „Chatę Międzyrzecze”. Ponad milion złotych przeznaczaliśmy na poprawę warunków pracy i przyjmowanie pacjentów w Ośrodkach Zdrowia: w Jasienicy, Landeku, Łazach, Mazańcowicach, Międzyrzeczu, Rudzicy czy Wieszczałach.

– Pełni pan także inne funkcje w gminie, m.in.: Prezesa Zarządu Gminnego ZOSP RP, wiceprezesa Zarządu Powiatowego ZOSP RP, Prezesa Zarządu Stowarzyszenia „Olza” w Cieszyńcu. Jest pan założycielem Stowarzyszenia Przyjaciół Szkoły i Promocji Gminy Jasienica oraz wiceprezesem Lokalnej Grupy Rybackiej Bielska Kraina.

– Ważnym celem realizowanym przez Lokalną Grupę Rybacką w ramach osi 4 PO RYBY 2007–2013 jest wsparcie lokalnych przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych. Wspieranie wytwarzania i promocji lokalnych produktów pochodzących z sektora rybackiego jak i wszelkich innych zasobów jest szczególnie ważne dla małych, rodzinnych gospodarstw jako możliwość zwiększenia dochodów i rozszerzenia działalności co sprzyja rozwojowi całej lokalnej gospodarki, od gastronomii i atrakcji turystycznych po rozwój lokalnego przemysłu.

– W grudniu 2009 roku podpisał pan umowę o dofinansowaniu ze środków Unii Europejskiej projektu pn. „Kanalizacja sanitarna Gminy Jasienica w ramach ochrony zlewni zbiornika Goczałkowice”.

– W związku z akcesją Polski do Wspólnoty Europejskiej mamy obowiąz-

zek dostosować kanalizację do standardów unijnych. Wniosek gminy złożony w konkursie Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko” zakłada wybudowanie ok. 42 km kanalizacji i sześciu przepompowni. Dzięki temu do nowej sieci kanalizacyjnej możliwe będzie przyłączenie gospodarstw zamieszkałych przez prawie 5 tys. osób. Całkowity koszt realizacji projektu to ponad 66 mln złotych, natomiast przewidziana kwota dofinansowania z Funduszu Spójności wynosi ok. 35 mln zł. W tej kadencji będziemy kontynuować budowę rozpoczętej kanalizacji jak również pozyskiwać środki finansowe poza budżetowe z przeznaczeniem na dalszy rozwój infrastruktury drogowej, sportowej, szkolnej i rekreacyjnej.

– Gmina zakupiła grunty – 71 ha – które stanowią będą zabezpieczenie gminy na przyszłe lata. Jakże są plany związane z tą inwestycją?

– Na tych terenach planujemy założenie parku technologicznego i realizację takich projektów, które pozwolą na powstanie dziesiątek miejsc pracy. Nie chcę tymczasem zdradzać planów zgodnie z zasadą, że nie chwalebę dnia przed zachodem słońca. Chciałbym aby mieszkańcy i goście przejeżdżający i przebywający w naszej gminie dostrzegali jej rozwój i by mój wysiłek zarządzającego i moich współpracowników był przydatny, bo mamy na względzie dobro publiczne, a w sercu rozwój gminy i wygodę jej mieszkańców. Realizując swój program wyborczy chcę udowodnić, że wysoka ocena jest efektem mądrości i zgodnego działania Wójta i Rady Gminy, bo tylko zgoda i szacunek do drugiego człowieka dają gwarancję dalszego rozwoju naszej małej Ojczyzny – Gminy Jasienica.

– I tego panu życzę. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Jolanta Pieczka

Koleją na Stadion Narodowy

EURO 2012, mistrzostwa Europy w piłce nożnej, coraz bliżej i wszystko kręci się wokół tego wydarzenia, w trosce o wygody kibiców, a przede wszystkim o nasz wizerunek – jak nas odbiorą zagraniczni goście, wyjadą zdegustowani, czy zadowoleni. Od samego początku wiadomo było, że przygotowania będą olbrzymim wyzwaniem i szansą dla kolei. Szansą, bo jest okazja do nadrobienia wieloletnich zaniedbań, a wyzwaniem, bo czas nagli, a zdarza się, że i obiecane środki gdzieś się rozptywiają.

Nie sposób wyliczać wszystkich inwestycji kolejowych – kilometrów nowych czy zmodernizowanych linii, nowych czy zrewitalizowanych dworców kolejowych w całym kraju, zatrzymajmy się na Warszawie, która będzie wizytówką EURO.

W tym roku PKP PLK zakończą prowadzoną od jesieni 2009 budowę dwukilometrowego odcinka łączącego stację obok terminalu lotniska ze zmodernizowaną wcześniej linią kolejową. Podróż na stadion powinna być w miarę komfortowa – nowe, elektryczne zespoły trakcyjne zostaną wyposażone w klimatyzację, systemy informacji pasażerskiej oraz monitoring.



FOTO: MARTA BRZOWSKA

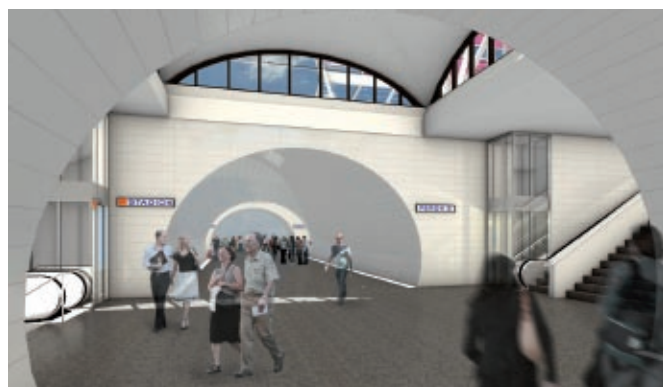
W tej chwili wygląda to tak...

Kibice wsiadający do pociągów w centrum i po drugiej stronie Wisły nie powinni mieć powodów do narzekań, bo przyjdzie im przebywać na zmodernizowanych dworcach. Daleko zaawansowane są prace na węźle Warszawa Gdańska – nowe perony, wiaty, przejścia podziemne. W maju zakończy się remont dworca Warszawa Wschodnia, trwają prace remontowe na dworcu Warszawa Centralna.

Najprościej i najszybciej będzie można dostać się na Stadion włą-

śnie koleją, wysiadając na przystanku PKP Stadion. W tej chwili przystanek robi przygnębiające wrażenie, ale będzie lepiej, zmieni się diametralnie. Nad peronami pojawią się stalowo-czerwone zadaszenia, z czerwonymi i przezroczystymi okienkami, co ma przypominać elewację stadionu, wyremontowane zostanie charakterystyczne, zaokrąglone przejście pod torami, pojawią się schody ruchome i windy, z południowych krańców peronów będzie można schodzić zejściem w kierunku stadionu.

A oto wizualizacja nowego przystanku Warszawa-Stadion

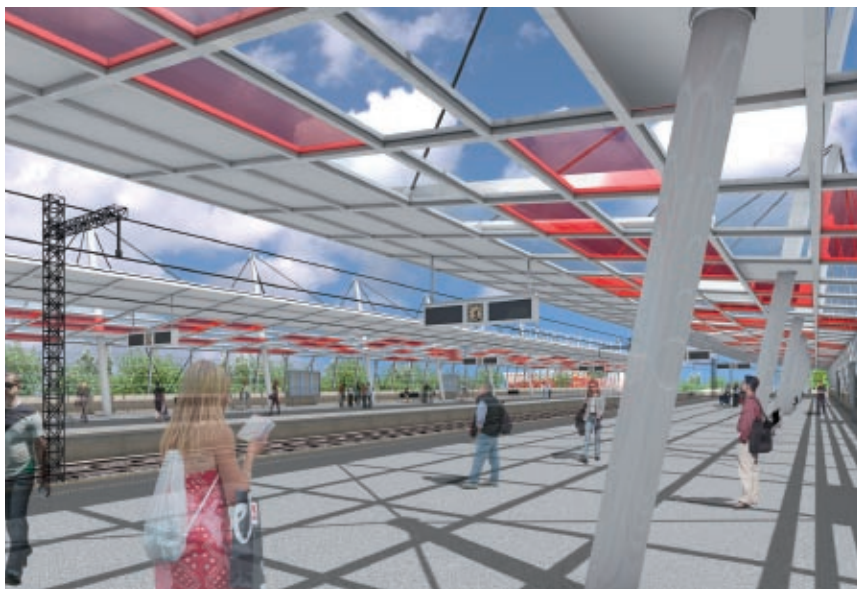


14 lutego 2011r. PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. podpisały umowę dotyczącą przebudowy przystanku osobowego Warszawa Stadion, zlokalizowanego w bezpośrednim sąsiedztwie Stadionu Narodowego.

Przebudowa przystanku Warszawa Stadion to kolejny projekt na terenie Warszawy, którego zakończenie, obok poprawy parametrów eksploatacyjnych prowadzenia ruchu pociągów, zapewni pasażerom nową jakość w korzystaniu z kolei. „**Najważniejszą zmianą będzie zadanie peronów w stylistyce zbieżnej z architekturą pobliskiego Stadionu Narodowego oraz pełna modernizacja i wyposażenie przystanku osobowego we wszystkie elementy dostosowujące do obsługi osób z ograniczoną możliwością poruszania się np. windy i schody ruchome**” – mówi Sławomira Wierchowska – dyrektor Centrum Realizacji Inwestycji PKP Polskie Linie Kolejowe Oddział w Warszawie, nadzorująca przygotowanie i wykonanie inwestycji.

Umowa, o wartości ponad 64 mln złotych na przebudowę przystanek osobowy Warszawa Stadion z częścią linii podmiejskiej nr 448, stanowi pierwszy etap prac zaplanowanych na najbliższe lata na linii średnicowej.

Kontrakt zostanie zrealizowany przez konsorcjum firm Bilfinger Berger Budownictwo S.A., i Przedsiębiorstwo Agat S.A., którego oferta na kwotę 52 313 839,00 zł netto, 64 195 486,68 zł brutto, została wybrana jako najkorzystniejsza spośród czterech ofert złożonych w postępowaniu prowadzonym w trybie przetargu nieograniczonego. Prace mo-



Szczegółowy zakres prac w obrębie przystanku Warszawa Stadion obejmuje:

- przebudowę dwóch peronów,
- modernizację przejścia podziemnego pod torami wraz z dojściami z przystosowaniem do obsługi osób o ograniczonych możliwościach poruszania się,
- budowę zadaszeń peronów zabezpieczających przed czynnikami atmosferycznymi,
- modernizację oświetlenia zewnętrznego, instalacji oświetleniowej w przejściu podziemnym pod torami i na peronach,
- modernizację nawierzchni torowej wraz z podtorzem i odwodnieniem odcinka linii średnicowej podmiejskiej (nr 448) o długości 2,3 km.

dernizacje powinny być zakończone w listopadzie 2011 r. Podczas realizacji kontraktu zakłada się 1 miesiąc prac przy zamknięciu całodobowym torów nr 3 i 4 linii 448 dla prowadzenia ruchu pociągów na odcinku przystanek osobowy Warszawa Stadion – stacja Warszawa Wschodnia. Zadanie obejmujące przebudowę przystanku osobo-

wego Warszawa Stadion z częścią linii podmiejskich nr 448 w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „**Modernizacja linii kolejowej na odcinku Warszawa Wschodnia – Warszawa Stadion wraz z przebudową przystanku Warszawa Stadion i stacji Warszawa Wschodnia**” jest finansowane z budżetu państwa.

PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

KOLEJ NA 2012

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. realizują zadania z listy indykatywnej na EURO 2012

www.plk-sa.pl

Wizyta Korpusu Prezydencji Województwa Śląskiego

Województwo Śląskie poważnie przygotowuje się do prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, którą Polska obejmie na pół roku, począwszy od 1 lipca 2011 roku. Z reguły prezydencja kojarzy się ze spotkaniami wysokiego szczebla, ustaleniami głów państw w sprawach dotyczących polityk europejskich, oficjalnymi wizytami a czasem też ze skandalami dotyczącymi krajów przejmujących prezydencję. Jednakże taka okazja zdarza się raz na kilkanaście lat, w związku z tym należy wykorzystać ten półroczny okres czasu na promocję nie tylko naszego kraju, ale i regionów oraz mieszkańców.

Dlatego też, w Województwie Śląskim już od 2008 roku trwają przygotowania do prezydencji, a regularnie uzupełniany serwis internetowy www.slaskie2011.pl zachęca mieszkańców regionu do zaangażowania się w inicjatywy i konkursy związane z nadchodzącą prezydencją. Aktywna grupa zwana Korpusem Prezydencji Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach przygotowuje się na ewentualne przyjęcie ważnych zagranicznych gości w regionie. W tym celu spotyka się z przedstawicielami krajów, którzy już przeprowadzili prezydencję i mogą podzielić się doświadczeniami.

Jednym z takich spotkań były warsztaty poświęcone wymianie doświadczeń belgijskiej i czeskiej prezydencji zorganizowane przez Biuro Regionalne Województwa Śląskiego w Brukseli,



które ugościło przedstawiciele Korpusu Prezydencji Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach i jego administracji zespolonej.

Zaproszeni zostali speakerzy zaangażowani bezpośrednio w organizację i przebieg przewodnictwa w Radzie UE: Régine Vandriessche, Dyrektor Komórki ds. Logistyki w czasie Prezydencji Królestwa Belgii w 2010 (Dyrekcja Generalna ds. Koordynacji i Spraw Europejskich), Christian Van den Hove

z Jednostki Koordynacji Belgijskiej Prezydencji (logistyka), Marc Pecsten, Dyrektor Gabinetu Sekretarza Stanu ds. Europejskich Królestwa Belgii oraz Jiří Kolman, Przedstawiciel Kraju południowomorawskiego w Brukseli, intensywnie zaangażowanego w prezydencję czeską w 2009 roku. Specjaliści udzieliли wielu cennych rad związanych z praktyczną organizacją prezydencji, koncentrując się na aspekcie regionalnym, szczególnie istotnym z punktu widzenia grupy.

Reprezentanci Prezydencji Czeskiej i Belgijskiej dzielący się swoimi doświadczeniami z Korpusem Prezydencji Województwa Śląskiego



FOT: BRWS



Wizyta w Stałym Przedstawicielstwie RP przy UE, w hallu budynku zwraca uwagę olbrzymi obraz pt. „Divina Polonia” wybitnego polskiego artysty – Franciszka Starowieyskiego. Przedstawia on alegorię Polski i Europy pod postacią dwóch kobiet. Tematyka oparta jest na greckim micie o porwaniu Europy przez Zeusa



Wizyta w Parlamencie Europejskim i spotkanie Korpusu Prezydencji Województwa Śląskiego z eurodeputowaną Małgorzatą Handzlik

Korpus Prezydencji odwiedził również Stałe Przedstawicielstwo Rzeczypospolitej Polskiej przy Unii Europejskiej, gdzie spotkał się z Ambasadorem Jerzym Drożdżem, odpowiedzialnym za Prezydencję Polski z ramienia Stałego Przedstawicielstwa w Brukseli. Tematem rozmowy były przygotowania strony polskiej do objęcia prezydencji w Radzie UE w lipcu 2011. Reprezentanci województwa przedstawili zaangażowanie naszego regionu oraz wyrazili gotowość do podjęcia wszelkich działań związanych bezpośrednio z prezydencją.

Intensywny dzień zakończył się wieczornym spotkaniem w Parlamencie Europejskim z Posel Małgorzatą Handzlik. Pani Poseł opowiedziała o szczegółach swojej pracy i pochwaliła aktywność województwa w sferze prezydencji, podkreślając znaczenie drugiego półrocza 2011 dla całej polityki unijnej oraz oczekiwania wobec polskiego przewodnictwa.

Korpus Prezydencji działa niezwykle aktywnie w Województwie Śląskim, przygotowując liczne wydarzenia na drugą połowę roku. Między 30 czerwca a 2 lipca będzie miała miejsce inauguracja polskiej prezydencji w Operze Śląskiej. Wydarzenie będzie bezpośrednio połączone z V edycją Bytomskiej Nocy Świętojańskiej. Patronat nad imprezą obejmą Przewodniczący Parlamentu Europejskiego oraz polska Prezydencja. Ponadto, Katowice są jednym z ośmiu polskich miast, w których zrealizowane zostanie wydarzenie w ramach Krajowego Programu Kulturalnego Prezydencji.

Za realizację programu odpowiada Narodowy Instytut Audiowizualny. Dlatego też, na przełomie sierpnia i września Ślązacy będą uczestnikami multidyscyplinarnego przedsięwzięcia z pogranicza architektury, designu i współczesnej muzyki, budowanego wokół fenomenu śląskiej kultury.

Prezydencji poświęcona będzie również jedna ze scen festiwalu muzycznego OFF w Katowicach. Poza wydarzeniami kulturalnymi, odbędą się także konferencje merytoryczne. W dniach 15–16 września odbędzie się w Katowicach konferencja, której głównym organizatorem jest Ministerstwo Rozwoju Regionalnego. Tematem konferencji będą programy transnaro-

dowe. Miesiąc później, w dniach 11–12 października, będzie miała miejsce konferencja pod tytułem „Kluczowe Problemy Górnictwa w Unii Europejskiej”. Jej współorganizatorzy to Wyższy Urząd Górniczy, GIG i Śląski Urząd Wojewódzki.

W grudniu natomiast odbędzie się rozstrzygnięcie III edycji konkursu „Śląskie na 5”, w całości poświęconej promocji regionu na arenie europejskiej. Oczywiście, to tylko niektóre ze wszystkich zaplanowanych wydarzeń. Korpus Prezydencji zapewnia, że okres prezydencji na terenie Województwa Śląskiego będzie niezwykle aktywny, ciekawy i bogaty w atrakcje dla wszystkich mieszkańców.

Bezpośrednio zaangażowani w polską prezydencję w województwie śląskim są:

- Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach
- Urząd Marszałkowski w Katowicach
- Katowice.eu
- Metropolia Silesia

Partnerami są:

- Beskidzka 5
- Biuro Regionalne Województwa Śląskiego w Brukseli.

Więcej informacji na stronie www.slaskie2011.pl.

Źródło: BRWS

www.silesia-europa.pl



Modyfikacje genetyczne – w czyim interesie?



Rozmowa z prof. zw. dr. hab. n.med. **Mieczysławem Chorążym**, biologiem molekularnym z Centrum Onkologii – Instytutu im. Marii Skłodowskiej-Curie w Gliwicach, członkiem Polskiej Akademii Nauk

– GMO – to problem budzący coraz większe kontrowersje na świecie...

– Przypomnę, GMO to skrót od angielskiego Genetically Modified Organisms, co oznacza genetycznie modyfikowane organizmy. W praktyce to bardzo rozległy obszar badań w sferze nauki i gospodarczej działalności człowieka. Obejmuje on zarówno mikroorganizmy: bakterie, pleśnie czy drożdże; rośliny takie jak zboża, warzywa, kwiaty ozdobne, drzewa owocowe i leśne oraz zwierzęta domowe i gospodarskie, a także gryzonie, ptaki, ryby. O ile genetyczne modyfikowanie mikroorganizmów oraz niektórych roślin i niektórych zwierząt ma swoje uzasadnienie gospodarcze i naukowe (gdy służy np. wytwarzaniu biopreparatów np. enzymów, szczepionek, leków, skutecznie zwalczających choroby), o tyle wprowadzanie do upraw polowych np. zbóż czy drzew GM, budzi zastrzeżenia.

– Z jakich powodów?

– Organizmy modyfikowane genetycznie, nazywane transgenicznymi, powstają w wyniku wprowadzenia przy pomocy inżynierii genetycznej do genomu (DNA) np. rośliny czy zwierzęcia obcego genu, pochodzącego z innego organizmu, np. bakterii. Inżynieria genetyczna jest więc brutalną ingerencją w kształtowany ewolucyjnie przez miliardy lat, harmonijnie funkcjonujący żywy organizm natury. Ewolucja wytworzyła miliony gatunków roślin, z których każdy posiada swoją, odrębną pulę genów, nie mieszających się w naturalnych warunkach. Ukształtowane ewolucyjnie, „odległe” od siebie jej gatunki nie krzyżują się samodzielnie i nie wymieniają między sobą w naturze puli genowej. Technika inżynierii genetycznej pozwala łamać to podstawowe prawo przyrody. Uzyskiwanie roślin GM w oparciu o jej metody budzi coraz więcej obaw. Nie można przyjąć, że gen przetransferowany do innego organizmu jest stabilny, autonomiczny i nie podlega wpływowi ani swego nowego gospodarza ani środowiska naturalnego. Stosunkowo jeszcze młoda technologia uzyskiwania roślin genetycznie modyfikowanych jest nieprecyzyjna i nieprzewidywalna.

– Opinie na ten temat są podzielone. Które są bliższe prawdy?

– Areal upraw genetycznie modyfikowanych roślin, w tym: kukurydzy, soi, rzepaku i bawełny powiększa się na świecie. Najszybciej w Ameryce Południowej. Głównie za sprawą wielkich, głównie amerykańskich korporacji. Promują one i produkują na globalną skalę nasiona roślin GM oraz chwastobójcze herbicydy i niszczące pasożyty – pestycydy. W imię... „zwiększenia produkcji żywności”, ułatwienia pracy rolnikom i zmniejszenia zużycia środków chemicznych, zwłaszcza herbicydów (Roundup). W rzeczywistości dla gigantycznego zysku. Korporacje te finansują równocześnie badania naukowe, związane z GMO. Czynią to w swoim dobrze pojętym interesie. Wraz z wydłużaniem się czasu obserwacji roślin GM, a zwłaszcza polowych upraw zbóż GM, wyniki badań naukowych coraz bardziej różnią się między sobą. Zastosowanie modyfikacji genetycznych w uprawach roślin miało przynieść ograniczenie zużycia środków chemicznych w rolnictwie. Tymczasem zużycie np. Roundup'u wzrosło kilkanaście razy. Potwierdza to m.in. raport Charlesa Benbrooka, podsumowujący 13 lat stosowania technologii GM w rolnictwie amerykańskim. Również wbrew zapowiedziom, opatentowane nasiona, ziarna GMO, produkowane przez wielkie koncerny agrotechniczne, są droższe, a nie tańsze od naturalnych. Ponadto koncerny mają w swoim arsenale technologię wprowadzania do rośliny GM tzw. genu terminatora (nazwa potoczna), który sprawia, że ziarno z drugiego pokolenia staje się jałowe. Zatem farmer nie mógłby skorzystać z własnego plonu, lecz byłby zmuszony co roku do zakupu nasion u producenta, w korporacji. To groźba ogromnej zależności farmera od korporacji, rodzaj współczesnego feudalizmu.

– Żywność z roślin GM jest zdrowa, bezpieczna?

– Nauka potrzebuje więcej czasu i dowodów, by na to pytanie odpowiedzieć. Dziś wiemy, że np. ziemniaki GM, odporne na herbicyd Roundup były skażone

akrylamidem – substancją neurotoksykacyjną i rakotwórczą. Te akurtrat wycofano z upraw. Inne doniesienia wskazują, że u zwierząt doświadczalnych karmionych paszą z roślin GM występują zmiany patologiczne w nerkach, wątrobie, jądrach i układzie odpornościowym. W ziarnach pewnych typów roślin GM występują alergeny. Śladowe ilości herbicydu lub toksyn, np. toksyna Bt są dopuszczone na rynek przez Amerykańską Agencję Ochrony Środowiska (EPA) ale... Normy europejskie dopuszczają jedynie domieszkę ziarna z Bt do ziarna naturalnego na poziomie zaledwie 0,9 proc. Jedno nie pozostawia wątpliwości: uprawy roślin genetycznie modyfikowanych są zagrożeniem, bo nieodwracalnie naruszają naturalny łańcuch w przyrodzie.

– A więc ratujemy bioróżnorodność i równocześnie ją niszczymy?

– Istnieje wiele dowodów o przeniesieniu cech roślin genetycznie modyfikowanych na rośliny naturalne tego samego gatunku lub gatunków pokrewnych w trakcie tzw. zjawiska przepylania. Wiatry i owady „transportują” pyłki roślin GM na rośliny naturalne, nawet na bardzo dalekie odległości. Ich geny się mieszają. Na zanieczyszczonych GMO polach powstają „superchwasty”, coraz bardziej odporne na herbicydy, stosowane w uprawach roślin modyfikowanych. Trudno je niszczyć. Chyba, że przy pomocy nowych, jeszcze bardziej agresywnych środków chemicznych lub mechanicznych. A miało być ich mniej...

Aby zapobiec zapyłaniu zbóż naturalnych przez uprawy zbóż GM wymaga się stosowania stref ochronnych, buforowych. Tylko jak dużych, skoro pyłki zbóż w zależności od warunków mogą przemieszczać się na duże, kilkusetmetrowe odległości, a pyłki drzew przemieszczają się z wiatrem nawet setki kilometrów?

Zaobserwowano też, że odporne na pestycydy uprawy kukurydzy z toksyną Bt i bawełny z Bt niszczą nie tylko docelowego szkodnika, ale również owady i organizmy przypadkowe, pożyteczne w przyrodzie, rolnictwie. Niektóre szkodniki uodparniają się na tę toksynę. Ponadto

toksyna Bt pozostając długo glebie (ponad 200 dni) prowadzi do jej wyjaławiania.

Zakłóceń powodowanych przez GMO w przyrodzie jest znacznie więcej. Na przykład w Wielkiej Brytanii uprawy buraka GM, opornego na herbicyd Roundup, spowodowały zanik chwastów na ogromnych obszarach. Wraz z nimi wyginęły owady, żywiące się ich nektarem i ptaki, żywiące się nasionami tych chwastów. To poważne ostrzeżenie. Naturalny łańcuch oparty jest o takie właśnie łańcuchy pokarmowe i wiele innych wzajemnych relacji pomiędzy organizmami, które człowiek niszczy nieodpowiedzialnie.

– **Manipulacje genetyczne zagrażają też lasom...**

– Są już w przyrodzie uprawy drzew transegenicznych (osiki, topole, świerki) wyhodowane na potrzeby przemysłu papierniczego. Drzewa GM miały w założeniu służyć ochronie i oszczędzaniu lasów naturalnych. Ale nie mogą ich zastąpić. Te nowe drzewa poddaje się zabiegom inżynierii genetycznej po to, by stawały się odporne na pestycydy, tolerowały herbicydy i szybko rosły. Rosną, do około metra na każdy miesiąc wegetacji. Ale nie kwitną. Żyją krótko na wyjątkowym gruncie, bez bogatego runa leśnego, bez owadów, ptaków i zwierząt, po cichu. Słabe, pozbawione ligniny, falują na wietrze jak zboża. Perspektywa wprowadzenia w naturalne środowisko człowieka „lasów transgenicznych” jest porażająca.

– **Francja, Niemcy, Włochy, Węgry, Austria, częściowo Wielka Brytania, wprowadziły zakaz uprawy kukurydzy MON810 z toksyną Bt, chociaż Unia Europejska dopuszcza jej uprawę...**

– W decyzjach o dopuszczeniu do upraw polowych roślin genetycznie modyfikowanych należy stosować zasadę przezroczności. Wprowadzenie upraw roślin GM niesie ryzyko spowodowania nieodwracalnych zmian w środowisku przyrodniczym. Nie można stosować nowych technologii, które są sprzeczne z wiedzą biologiczną, rosnącą świadomością społeczną i bagatelizują realne zagrożenia.

Prof. Gilles-Eric Serralini, francuski biolog molekularny, w ostatnich latach opublikował wyniki swoich badań nad zagrożeniem zdrowotnym zwierząt, żywionych produktami związanymi z roślinami GM. Wywołało to falę ataków i krytyki ze strony francuskich kół powiązanych z biotechnologią i agrobiznesem. Prof. Serralini uzyskał wsparcie setek badaczy z całego świata i skierował sprawę szkalowania go do sądu, który w styczniu br. uznał poprawność jego badań. Przy okazji sąd wskazał na powiązania biznesowe jednego z głównych ekspertów krytykujących prace naukowca z korporacją promującą uprawy roślin GM.

Dopóki tak wiele sprzeczności i niejasności towarzyszy problemowi upraw roślin genetycznie modyfikowanych nie ma potrzeby, by wprowadzać je do polskiego rolnictwa. Uprawy transgeniczne nie dają się w pełni kontrolować. Ani lokalnie, ani globalnie.

Jolanta Karmańska

„Goczałkowice” pod lupą

Zbiornik zaporowy w Goczałkowicach, źródło wody pitnej dla mieszkańców aglomeracji od 1955 roku, nie raz ochronił Śląsk przed zalaniem. Podczas każdej, dużej powodzi „przeżywał” swój stan krytyczny. Ostatni taki osiągnął w maju ub. roku, kiedy w ciągu kilku dni rekordowych opadów musiał przyjąć i bezpiecznie „zrzucić” ponad 100 milionów metrów sześciennych wody. Aż tyle po raz pierwszy w swojej kilkudziesięcioletniej historii! Dwukrotnie więcej niż podczas powodzi w 1997 roku.

Zbiorników zaporowych mamy w Polsce kilkadziesiąt. Większość funkcjonuje na granicy wytrzymałości. Kontrole NIK jak i te techniczne, przeprowadzane cyklicznie przez Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej nie pozostawiają złudzeń. Pietrzące budowle hydrotechniczne w Polsce są przestarzałe, niedoinwestowane i nie remontowane na czas. Ich stan techniczny stwarza zagrożenie. Zwłaszcza w warunkach ekstremalnych.

Czas najwyższy przyjrzeć się z bliska zbiornikom zaporowym i ich otoczeniu, które zabudowujemy często „na dziko”, z nadużywaniem ekologicznej przestrzeni. Docenić nowoczesne zarządzanie nimi. Dla ich bezpieczeństwa, ekologii i ekonomii ich funkcjonowania. Nauka będzie w tym pomagać... Od ub. roku realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka wyjątkowy projekt badawczy ze Zbiornikiem Goczałkowickim w roli głównej. To „Zintegrowany system wspomagający zarządzanie i ochronę środowiska zbiornika zaporowego”. Beneficjentem projektu, dofinansowywanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego jest Uniwersytet Śląski, który na czas jego realizacji utworzył wspólnie z Politechniką Krakowską, Instytutem Ekologii Terenów Uprzemysłowionych w Katowicach oraz Instytutem Podstaw Inżynierii Środowiska Polskiej Akademii Nauk w Zabrze – Konsorcjum Naukowe. Zgodnie z zapisami Ramowej Dyrektywy

Kolumna dofinansowana przez



Wodnej to projekt strategiczny, wyjaśnia jego koordynator prof. Paweł Migula z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Kraje unijne zobowiązane są do 2015 roku uzyskać dobry stan wód i w sposób zrównoważony nimi gospodarować. Dotyczy to również podlegających silnym wpływom otoczenia zbiorników retencyjnych, w tym Goczałkowickiego. Europejskie standardy zarządzania tymi akwenami wymagają zachowania dobrego stanu zasobów wodnych i ekosystemów z nimi związanych oraz wykorzystywania wód zbiornikowych zgodnie z ich funkcją gospodarczą. W tym zapewnienia bezpieczeństwa budowli pietrzącej w warunkach zagrożeń naturalnych i technologicznych.

Interdyscyplinarne zespoły naukowców pracują nad projektem od lata ub. roku. W sierpniu na wody Zbiornika Goczałkowickiego wypłynęła UŚka czyli łódź motorowa, pomocna w prowadzeniu badań. Jednocześnie umieszczono na zbiorniku automatyczną stację meteorologiczną, która zimą... urwała się z kotwicy. Pod koniec stycznia br. naukowcom pomogli ją „odzyskać” strażacy, pletwonurkowie oraz ekipa z plutonu Ratownictwa Wodnego i Poszukiwawczego. Stacja dalej pracuje.

Równocześnie w laboratoriach prowadzony jest monitoring i analiza różnych elementów środowiska. Wyniki tych badań trafiają do zintegrowanych baz danych. Na ich podstawie zostanie opracowany numeryczny model zbiornika retencyjnego. W praktyce umożliwi on bieżącą ocenę jego stanu jakościowego i funkcjonalnego oraz prognozowanie zmian w nim zachodzących. Zidentyfikuje czynniki wywołujące zmiany w środowisku, oceni wpływ zbiornika na ekosystemy i ekonomię jego funkcjonowania. Pomoże lepiej nim zarządzać w warunkach ekstremalnych.

Posłuży też poprawie jakości wody pitnej dla Śląska, ochronie przyrody, gospodarce rybackiej i zrównoważonej rekreacji.

Jolanta Matiakowska



Zabezpieczanie stacji meteo na zamrzniętym zbiorniku

FOT. MAREK GRUCKA

Patent UE

wreszcie na prostej

Parlament Europejski wydał formalną zgodę na rozpoczęcie tzw. procedury wzmocnionej współpracy w dziedzinie patentu UE. Jak już wcześniej pisałam, opinia Parlamentu Europejskiego umożliwi Radzie wydanie oficjalnej zgody na podjęcie prac legislacyjnych w dziedzinie patentu w gronie 25 z 27 państw UE (Hiszpania i Włochy takiej współpracy nie chcą).

Głosowanie było poprzedzone debatą na sesji plenarnej, w której uczestniczyli również komisarz ds. rynku wewnętrznego Michel Barnier oraz przedstawiciele węgierskiej prezydencji, co nie jest powszechną praktyką i świadczy o tym, że Rada i Komisja poważnie podchodzą do tematu. W głosowaniu „za” opowiedziało się 471 posłów: większość chadeków, socjaldemokratów i liberałów. „Przeciw” 160: głównie zieloni, konserwatyści i komuniści. 42 posłów wstrzymało się od głosu. Zachowały się też podziały „po linii narodowej”: Hiszpanie i Włosi głosowali przeciw lub wstrzymali się.

Pomysł stworzenia Europejskiego Patentu, uznawanego we wszystkich państwach, rodził się w bólach przez ponad 30 lat. Głównym oponentem byli (i pozostali) Hiszpanie, od lat domagający się tłumaczenia patentów UE na ich język, a nie jak zaproponowała Komisja Europejska (chcąc ograniczyć koszty patentu) tylko na: francuski, angielski i niemiecki.

Za Hiszpaniami z tym samym postulatem pojawili się Włosi, pozostałe kraje na szczęście stwierdziły, że batalia językowa nie ma większego sensu, bowiem i tak zdecydowana większość wniosków patentowych już jest skła-

dana w języku angielskim. Dodam, że nasze głosowanie dotyczyło wyłącznie kwestii proceduralnych, związanych z warunkami, jakie „wzmocniona współpraca” musi spełniać. Kolejne kroki do europatentu to: opinia Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w sprawie zgodności przyszłego sądu patentowego z Traktatem (sprawa nie jest jeszcze przesądzona) oraz oficjalna decyzja Rady na posiedzeniu Ministrów ds. Konkurencyjności w dniach 9–10 marca br. Jeżeli wszystko pójdzie gładko, to w najbliższych tygodniach nabiorą tempa prace merytoryczne, a konkretnie „modelowanie” propozycji rozporządzeń Komisji, tak, aby zadowolić wszystkie państwa uczestniczące w projekcie. Nie wchodząc w szczegóły – należy mieć na uwadze interesy wszystkich europejskich przedsiębiorców, a więc zarówno tych, którzy patentują wynalazki, jak również tych, którym zależy na łatwym dostępie do informacji technicznej o nich.

Będąc zdecydowaną zwolenniczką unijnego patentu, a jednocześnie postem z Polski, kraju, który jest dzisiaj bardziej „odbiorcą” niż „dawcą” patentów, będę starać się, aby debata na temat patentu miała jak najszerszy zasięg i uwzględniała głosy wszystkich, a szczególnie małych i średnich przedsiębiorców, którzy są niezbędni w tworzeniu innowacyjnej europejskiej gospodarki.

Jest jeszcze jeden ciekawy aspekt całej sprawy. Gdyby udało się dopiąć patentowy kompromis za naszej prezydencji, to fakt ten do historii przeszedłby jako... sukces Polski!

Lidia Geringer de Oedenberg



ZDJĘCIA: STOCK





Frytkowa rewolucja

Okazuje się, że spór między Flamandami i Walonami jest głębszy niż podziały religijno-etniczne w Iraku. 17 lutego 2011 r. Belgia pobiła rekord świata w liczbie dni bez zaprzysiężonego rządu – 297. Poprzedni rekord należał właśnie do Iraku.

Co ciekawe, kryzys polityczny w Belgii nie przenosi się na inne obszary, takie jak gospodarka czy aktywność w UE. Belgowie zaś mają dużo cierpliwości i... poczucia humoru, czego dowodem jest ... „rewolucja frytkowa” (frytki są ich narodowym przysmakiem).

O skali politycznego pata świadczy m.in. to, że redakcja głównego belgijskiego dziennika – „Le Soir” – stworzyła osobny dział zatytułowany „Kryzys polityczny”. Można zaglądać do niego codziennie, niczym do „Sportu” czy „Świata”. Dni bez rządu są liczone na dwa sposoby; liczbę 297 otrzymamy, uznając za pierwszy dzień kryzysu dymisję rządu Yves Leterme’a (26 kwietnia 2010 r.). Minimalnie bardziej optymistyczny rezultat przynosi drugi wariant, liczenia „bezządu” od ostatnich wyborów parlamentarnych 13 czerwca 2010 r. – 249 dni. Tak czy inaczej, koalicji rządowej na belgijskim horyzoncie dalej nie widać, a spory językowo-kulturalne przybierają nawet na sile.

Tym niemniej instytucje państwowe wykazują nadspodziewaną odporność na te okoliczności; mimo słabej kondycji finansowej (ogromny dług publiczny), na razie Belgii udało się uniknąć pożyczki od pozostałych krajów strefy euro. O dziwo pomyślnie przebiegła także „bez-

rządowa” belgijska prezydencja w UE w drugiej połowie 2010 r., oceniana nawet jako jedna z najlepszych w ostatnich latach (tak naprawdę dalej tymczasowo rządzi zdymisjonowany gabinet Yvesa Leterme’a).

Spółeczeństwo także zachowuje względny spokój, tylko raz do tej pory demonstrując (23 stycznia br. – 30 tys. osób) swoje niezadowolenie. Drugi zryw odbywa się niedawno – „rewolucję frytkową” zorganizowało kilkadziesiąt organizacji studenckich, które mają dosyć dzielenia społeczeństwa przez polityków. Już sam ten fakt jest swego rodzaju chichotem historii, gdy sięgnąć pamięcią wstecz i przypomnieć sobie, że w latach 60. XX w. to właśnie uniwersytety zaczynały dzielić się na francusko- i flamandzkojęzyczne, podkreślając swoją odrębność.

Historia zatacza koło i bardzo możliwe, że środowisko akademickie znów znajdzie się w awangardzie zmian, wymuszając na politykach decyzje. Zachęcam Państwa do śledzenia serwisów informacyjnych. W programie lutowej „rewolucji” znalazły się m.in.: darmowe frytki, piwo, muzyka i flash mob. A wszystko to w kilku największych miastach w Belgii.

Lidia Geringer de Oedenberg

Zielony Książę w Parlamencie

Od czasu do czasu Parlament Europejski zaprasza do Brukseli lub Strasburga tzw. celebrytów i polityków w mniej typowym znaczeniu tego słowa. Cel? Przyciągnąć uwagę mediów, które mają tendencję do wysyłania korespondentów głównie na wydarzenia „z nazwiskiem”, rzadziej zaś na standardowe posiedzenia parlamentarnych komisji. Nieco ponad rok temu o zmianach w klimacie opowiadał eks-Beatles, Paul McCartney. Niedawno bardzo dobry wykład na podobny temat dał znany z zamitowania do życia w stylu „bio” Książę Karol. Książę Walii mówił m.in. o szkodliwej działalności grup podważających zmiany zachodzące w klimacie („Jak ci ludzie spojrzą w oczy swoim wnukom?”), ostrzegał przed nadmiernym „konsumowaniem naszej planety” („Nie widzę sposobu na podtrzymanie wzrostu PKB w długim okresie, jeśli nadal będziemy konsumowali naszą planetę w takim tempie”) i nawoływał do odważniejszej redukcji emisji CO₂. Ta ostatnia stanowi zresztą jeden z głównych celów strategii „Europa 2020”. Państwa UE zobowiązały się obniżyć emisję o 20% do 2020 r. (w porównaniu z 1990 r.); Książę Karol odważnie zaproponował wczoraj 30%.

Następca tronu był bardzo dobrze przygotowany i dobrze przyjęty przez słuchaczy, po raz kolejny władze PE (tym razem przewodniczący Jerzy Buzek) zaprosiły do Brukseli celebrytę, który rzeczywiście miał coś do powiedzenia i który mógł podzielić się z nami szeroką wiedzą i ambitnymi planami.

Lidia Geringer de Oedenberg



Ekspert radzi



„SILNA EUROPA”. RZECZ NA TEMAT PRZEWODNICTWA WĘGIER W RADZIE UNII EUROPEJSKIEJ

Rok 2011, a konkretnie jego druga połowa, będzie dla naszego kraju wyjątkowo ważna. Polska stanie przed wielkim wyzwaniem, jakim będzie Prezydencja w Radzie Unii Europejskiej. Przygotowania trwają. W ich ferworze zapraszamy do zapoznania się z tym, co nas czeka od 1 lipca. Jako że najlepiej uczyć się od osób, które coś już na ten temat wiedzą pragniemy przybliżyć państwu to, co obecnie dzieje się w Radzie Unii Europejskiej – węgierską Prezydencję.

NA POCZĄTEK KILKA SŁÓW WPROWADZENIA

A konkretnie odpowiedź na trzy pytania. Po pierwsze, co to jest Rada Unii Europejskiej i czym ona się zajmuje. Po drugie, co to jest Prezydencja i po trzecie, jakie są jej zadania. Rada Unii Europejskiej jest głównym organem decyzyjnym Unii, który reprezentuje państwa członkowskie. W jego skład wchodzi ministerowie poszczególnych krajów. Na dane spotkanie tegoż ciała zawsze przyjeżdża ten członek rządu, który zajmuje się tematyką poruszaną w trakcie obrad. Prezydencja w Radzie to najprościej mówiąc przewodniczenie jej pracom, organizowanie spotkań i nadzorowanie działań. Jest ona obejmowana kolejno, przez wszystkie państwa członkowskie, na okres sześciu miesięcy.

JAK BYŁO DO TEJ PORY

Dotychczas spośród państw, które przystąpiły do Unii Europejskiej w 2004 roku, za sterami tejże organizacji międzynarodowej znalazły się Słowenia i Czechy. Prezydencja Słowenii była prowadzona pod protektorem „starych krajów” UE. Z kolei drugie państwo z Europy Środkowej – Czechy, podczas

swojej Prezydencji przeszedł głęboki kryzys polityczny, który zakończył się dymisją rządu. Teraz przyszła kolej na trzecie „nowe” państwo, Węgry. Mówi się, że dopiero one zostaną pierwszym krajem Europy Środkowej, który będzie samodzielnie przewodniczył UE. Węgry przejęły Prezydencję od Belgii, która podczas swojej kadencji pełniła rolę mediatora i administratora skupionego na realizacji unijnej agendy. Jest to niejako nowa tendencja, kraje UE oczekują od kolejnych państw sprawujących Prezydencję właśnie takiego zaangażowania.

WAŻNE, WAŻNIEJSZE, PRIORYTETY!

Każde państwo powinno przedstawić priorytety swojej Prezydencji, czyli te kwestie, które będą dla niego szczególnie istotne i na które będzie kładł największy nacisk podczas sześciu miesięcy swojego przewodnictwa w Radzie. Jakie zatem są priorytety Prezydencji Węgier w Unii Europejskiej? Głównym hasłem Węgierskiej Prezydencji jest „Silna Europa”. Podczas przewodnictwa kraj ten pragnie skupić się na takich sprawach jak złagodzenie skutków kryzysu gospodarczego czy utworzenie Europejskiego Mechanizmu Stabilizacyjnego.

Kolejnym ważnym aspektem jest stworzenie wspólnej polityki wobec Romów. Węgry od lat borykają się z brakiem socjalizacji mniejszości romskiej. Priorytetem stała się zatem integracja Romów poprzez walkę z marginalizacją oraz podniesienie poziomu edukacji wśród młodzieży romskiej, a także przeciwdziałanie bezrobociu. Węgry chcą rozpocząć dyskusję na temat stworzenia wspólnej strategii integracji mniejszości Romskiej w UE.

Premier Węgier zapowiedział, że podczas przewodnictwa w UE nie zapomni o swoich sąsiadach z Rumunii oraz Bułgarii i wesprze ich dążenia do wejścia do strefy Schengen.

Ponadto niezwykle istotną kwestią dla Węgier jest wprowadzenie Strategii Dunajskiej. Obejmuje ona swym zakresem terytorialnym osiem państw UE oraz sześć państw z nią sąsiadujących. Jej główne zapisy dotyczą współpracy w ramach zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego, zmian klimatycznych i zmian ekologicznych.

Węgry, na okres od 1 stycznia do 30 czerwca 2011 r., wyznaczyły sobie cztery zadania priorytetowe:

- Silniejsza Europa;
- Unia Europejskie bliżej obywatela;



- Wzrost gospodarczy, walka z bezrobociem i marginalizacją społeczną;
- Zaangażowanie UE w sprawy międzynarodowe.

PREZYDENCJA TO NIE TYLKO PRZYJEMNOŚCI

Powszechnie mówi się, że Prezydencja Węgier przeradza się w europejski problem. W maju 2010 roku do władzy powrócił Viktor Obrana. Nowy rząd przyjął ustawę medialną, która powołała Radę ds. Mediów. Jej zadaniem jest nakładanie kar finansowych na media, które wypowiadają się w sposób „niezrównoważony” na temat działań polityków na Węgrzech. W skład Rady wchodzi członkowie rządzącego Fideszu.

Nowa propozycja władz spotkała się z powszechną krytyką. Wówczas premier złagodził nieco ton i zapowiedział możliwość zmiany ustawy. Kolejnym problemem było ograniczenie kompetencji Trybunału Konstytucyjnego, poprzez zablokowanie możliwości unieważnienia ustaw okołobudżetowych. Było to kolejne działanie antydemokratyczne. Węgierski rząd zaczął przeprowadzać nacjonalizację środków zgromadzonych przez Węgrów w prywatnych funduszach emerytalnych. W ramach walki ze skutkami kryzysu nałożono podatki na firmy sektora energetycznego, handlu detalicznego oraz sektora telekomunikacyjnego.

Wszystkie te działania spowodowały wzburzenie wśród Europejczyków. Pozostaje nam tylko mieć nadzieję, że nasz kraj nie zdecyduje się na podejmowanie tak kontrowersyjnych decyzji tuż przed, albo co gorsza w trakcie trwania Polskiej Prezydencji.

SŁOŃ A SPRAWA POLSKA

Dlaczego Prezydencja Węgier jest niezwykle istotna dla Prezydencji Polski? Przede wszystkim z tego powodu, że zarówno rządowi polskiemu jak i węgierskiemu zależy na dalszym rozwoju Partnerstwa Wschodniego, które w tym momencie jest zepchnięte na margines. Oba kraje chcą nadać Partnerstwu nowy kierunek, który będzie dla innych impulsem do większej aktywności i zainteresowania programem. W maju 2011 roku na Węgrzech odbędzie się II Szczyt Partnerstwa Wschodniego. Tak więc Polskę i Węgry łączą wspólne interesy. Rozpoczęcie realizacji takich celów przez obecną Prezydencję ułatwi działanie naszemu krajowi.

ŻYCZENIE NA ZAKOŃCZENIE

Hasło Prezydencji Węgier – „Silna Europa” – może nie znaleźć odzwierciedlenia w rzeczywistości. Węgry odstraszają działaniami wewnętrznymi, ale nie wolno zapomnieć o bardzo ambitnym planie przewodnictwa. Należy mieć nadzieję, że Prezydencja Węgier w Radzie UE nie zakończy się katastrofą, na którą wpłynąć może wiele czynników m.in. brak doświadczenia czy wewnętrzne problemy gospodarcze członków UE. Jeżeli Węgrzy odniosą sukces, wówczas Polsce będzie łatwiej podczas przewodnictwa w Radzie. Jeśli jednak tak się nie stanie, będzie to znak, iż poprzeczka dla naszego kraju została podniesiona bardzo wysoko. Tak więc jednym słowem życzymy powodzenia Węgom i trzymamy kciuki za Polaków.

Małgorzata Sołtys, Joanna Zawada
Punkt Informacyjny Europe Direct
Katowice

HISTORYCZNA SALA SEJMIKU W RĘKACH SAMORZĄDU

Marszałek Województwa Śląskiego oraz Wojewoda Śląski zawarli porozumienie w sprawie przekazania Sali Sejmu Śląskiego

W ten sposób została zamknięta dyskusja, tocząca się od prawie dziesięciu lat, kto powinien być gospodarzem historycznej Sali. Dziś, podczas Sesji Sejmiku Województwa, na mocy porozumienia Wojewoda Śląski oddał w użyczenie Marszałkowi Salę Sejmu Śląskiego.

„Przekazanie Sali Sejmu Śląskiego ma swój symboliczny wymiar. Uzyskaliśmy pełniejsze prawa do historycznego pomieszczenia, które jest w naszej zbiorowej pamięci szczególnym miejscem. To tutaj kształtowała się najlepsza tradycja śląskiego parlamentaryzmu oraz samorządności, której jesteśmy następcami” – powiedział podczas uroczystego przekazania porozumienia marszałek Adam Matusiewicz.

Dotychczas Wojewoda, który jest właścicielem Gmachu Sejmu Śląskiego, decydował o zasadach i kosztach wynajmu sali. Za każdym razem Sejmik Województwa o każdej planowanej sesji musiał zawiadamiać służby wojewody i płacić za wynajem. Podobne procedury obowiązywały przy organizacji pozostałych spotkań i konferencji organizowanych w tym miejscu przez Urząd Marszałkowski. Stawka za pierwsze trzy godziny wynosiła 200 zł, zaś każda kolejna godzina kosztowała 60 zł. Teraz Samorząd Województwa może decydować o harmonogramie sesji oraz terminach organizowanych przez siebie imprez. Może używać też salę innym instytucjom czy też organizacjom. Nie może się to jednak odbywać na zasadach komercyjnych.

Na mocy porozumienia większość kosztów związanych z utrzymaniem Sali Sejmu Śląskiego ponosić będzie samorząd województwa. Dotyczy to m.in. kosztów eksploatacyjnych czyli opłat m.in. za ogrzewanie, energię elektryczną, wodę i odprowadzanie ścieków, sprzątanie. Tutaj Urząd Marszałkowski pokryje 75% rachunku. Podobny udział dotyczy planowanych remontów. Każda zmiana wymagać będzie jednak zgody Urzędu Wojewódzkiego. Strony porozumienia przewidziały także wspólną modernizację historycznego miejsca, przy czym ¼ jej kosztów poniesie Urząd Marszałkowski, jako nowy gospodarz.

Gmach Sejmu Śląskiego został wybudowany w latach 1925-1929 z pieniędzy Skarbu Śląskiego. Przed wojną urzędowały w nim autonomiczne władze województwa. Obecnie właścicielem Gmachu Sejmu Śląskiego jest wojewoda. Powierzchnia biurowa, jaką zajmuje w nim Urząd Marszałkowski, to 3,8 tys. mkw. Co miesiąc do Skarbu Państwa odprowadza ok. 174 tys. zł miesięcznie. Dotychczas Wojewoda poza Salą Sejmu Śląskiego przekazał marszałkowi dwie sale – Błękitną i Szarą.

(bp UM)

Bułgaria – nie tylko czarujące morze, błękit nieba i słoneczne plaże

Dla większości podróżnych Bułgaria to czarnomorskie kurorty ze Słonecznym Brzegiem i Złotymi Piaskami na czele, poza malowniczym wybrzeżem niewiele jest miejsc chętnie odwiedzanych przez polskich turystów. I szkoda, bo kraj ten ma o wiele więcej do pokazania niż czarujące morze, błękit nieba i słoneczne plaże. W Bułgarii nie ma chyba miasteczka, w którym nie znajdziemy śladów burzliwej przeszłości, są wśród nich bizantyjskie cerkwie, twierdze i fortece, obok których stoją meczety i tureckie łaźnie. Ziemia bułgarska wciąż kryje wiele tajemnic, które czekają na swego odkrywcę, wiele spośród tych, które wyszły na światło dzienne zachwyca nas swą orientalną urodą.

Kraina ta wita nas kobiercami winnic poprzątkanych kolorowymi kopułami cerkwi o cebulowych kształtach, tuż obok w tradycyjnych tawernach kelnerzy w strojach ludowych oferują nam obficie podlane winem specjały kuchni bułgarskiej.

Wędrujemy przez ocean łąk odurzający nas zapachem krzewów dzikiej róży, mijamy aleje figowców i platanów prowadzących w stronę górskich wąwozów gdzie przez stulecia kwitło życie klasztorne. Pełne metafizycznej aury monastiry przyciągały mnichów i kopiców przywykłych do teologicznych dysput. Misternie zdobione wnętrza pokryte



Bulgaria – Słoneczny Brzeg

freskami i ikonami pełne są bizantyjskiego piękna i spokoju. Strzegący ciszy klasztornej święci dyskretnie spoglądają na nas z zawieszonych na ścianach ikon. Cerkwie pachną polnymi kwiatami, żywicą drzew i leśnym miodem.

Bułgaria ma fascynującą historię, jej oblicze kształtowali Trakowie, Celtoowie, po nich przybyli Grecy i Rzymianie włączając te ziemie w skład Imperium Rzymskiego. Początki Bułgarii datuje się na rok 681 r. n.e! W czasach panowania cara Symeona w IX wieku n.e. państwo bułgarskie było jednym z największych w Europie, sięgało setki kilometrów na północ od Dunaju, przylegało do wybrzeży Morza Czarnego na wschodzie i Morza Egejskiego na południu.

W IX wieku n.e. zastąpili ze swej działalności misyjnej Cyryl i Metody, pionierzy piśmiennictwa, języka i kultury Słowian. Cyryl był twórcą pisma staro-

cerkiewno-słowiańskiego opracowanego na bazie Greki, wraz z Metodym dokonują przekładu Pisma Świętego na język staro-cerkiewno-słowiański, dzięki czemu staje się on językiem liturgicznym chrześcijan obrządku wschodniego.

W okresie drugiego carstwa bułgarskiego ze stolicą w Tyrnowie kraj przeżywał lata świetności, w kolejnych wiekach następuje powolny upadek państwa kończący się pięciowiekową niewolą turecką. Ziemie podbite przez sułtanów zostają przydzielone wielkim wezyrom, którzy wprowadzają na nich własne porządki.

Sofia jest jednym z najstarszych miast Europy, choć leży w geograficznym centrum bałkańskiego kotta imponuje rozmachem. Po zrzuceniu jarzma tureckiego wybudowano nowe gmachy, odrestaurowano zabytki, miasto dostojnie tonie w zieleni.



Cerkiew w Warnie



Rilski Monastyr

ZDJĘCIA: WIKIPEDIA, WWW.VELIKO-TARNOVO.NET

W centrum można odnaleźć romantyczne zakątki, przyjemnie spędzić czas w przytulnych klubach i kawiarenkach. W Sofii warto zwiedzić największą na Bałkanach cerkiew Aleksandra Newskiego oraz pochodzącą z XIII wieku cerkiew Bojańską wpisaną na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Na południe od Sofii wyrasta potężny maszyn górski Riła z najwyższym szczytem na Półwyspie Bałkańskim wznoszącym się na wysokość 2925 m. n.p.m., to więcej niż ma słynny grecki Olimp! Równie piękny i wysoki jest maszyn górski Pirin. Góry Riła i Pirin to rajskie zakątki na mapie Bałkanów, porastają je prastare puszcze i knieje, w dolinach skrzę się błękitne oczka jezior otoczone poszarpanymi grzbietami turni. W tych dziewiczych górach zadomowiły się na dobre orły królewskie, puchacze i sępy płowe. Spływające z chmur strumienie zraszają leśne mateczniki będące schronieniem dla licznej populacji zwierzyny płowej.

Największym skarbem Riły jest pełen metafizycznej aury Riłski Monastyr założony w X wieku n.e. przez św. Iwana Riłskiego mistyka, pustelnika i uzdrowiciela. Klasztor przetrwał burze dziejowe nawet tureckiej, urastając do rangi symbolu narodowego Bułgarów. W Riłskim Monastyrze przechowywane są wiele cennych rękopisów i starodruków, których doliczono się ponad dziewięć tysięcy.

W stronę gór prowadzi bita droga, wijąca się pośród niezliczonych kotlin i wąwozów. W porannej mgie mającą ledwie widoczne zarysy monastyru, promienie słońca oświetlają resztki mgieł rozplywających się w rześkim powietrzu. Naszym oczom ukazują się potężne mury klasztorne pozostawiające po sobie niezatarte wrażenie.

Ogromny dziedziniec otaczają liczne krużganki, drewniane podcienia i pergole. O wschodzie słońca rozlane malowniczo nabierają realnych kształtów, pokrywając cerkiew freski ukazują swe radosne, pastelowe barwy, na tle wysokich gór skrzę się błękitne kopuły świątyń i złote krzyże.

Fasadę cerkwi zdobią bajecznie kolorowe sceny ze Starego Testamentu, ukazujące cuda proroków i mężów bożych, inne freski ukazują wieczną walkę sił dobra i zła, gdzie rozświetlone niebiańskim blaskiem zastępy cherubów spychają do otchłani garbate postacie diabłów. Otaczające dziedziniec dreb-

niane krużganki zapewniają dostęp do trzystu cel, jakie znajdują się w monastyrze. Spacerujący po nich mnisi wyglądają jakby przed chwilą zeszedli z jakiegoś fresku pokrywającego ściany lub sklepienia cerkiewne, by za moment zniknąć w podcieniach krużganków.

Smuga porannego światła sączy się przez okna klasztorne, rozświetlając panujący tu przez większą część dnia półmrok. Pełne niebiańskiego spokoju twarze mnichów i świętych otaczają złociste aureole. W nikłym świetle można dostrzec bogato zdobione freski i ikony, na ich tle wyróżnia się złocony ikonostas skłaniający nas do mistycznego uniesienia.

Trzeba pozostać tu nieco dłużej by poczuć niesamowitą atmosferę tego miejsca, wsłuchać się w szum wiatru kołyszącego stare drzewa wrośnięte korzeniami w brukowane ścieżki klasztorne.

Otoczone wieńcem gór Pirin miasteczko Melnik to jedno z najpiękniejszych miejsc w Bułgarii, położone pośród stromych kanionów domostwa przypominają warowne twierdze strzegące tych pięknych stron przed obcym najeźdźcą. Małe kościółki, wąskie uliczki oraz liczne zaułki urzekają nas swoim kolorytem. Od niepamiętnych czasów wytwarzano tu wino, które trafiało na wiedeńskie stoły ciesząc podniebienia miejscowych elit. Wino leżakuje w skalnych niszach i pieczarach, co sprzyja jego dojrzewaniu. Melnik był kiedyś ważnym punktem na szlaku wiodącym z nizin węgierskiej do Salonik dziś jest najmniejszym miasteczkiem Bułgarii, z garstką rdzennej ludności.

Podczas święta winobrania z maleńkich cerkwi wyruszają barwne korowody, na czele procesji mężczyźni prowadzą miejscowego grajka, za nimi idą pięknie ubrane dziewczęta niosące tace pełne przedniego jadu oraz skórzane buktaki, uroczystym procesjom towarzyszą tańce i muzyka.

Południowe stoki Starej Płaniny w okolicach miasta Kazanlyk porastają wonne kobierce róż, tworzące słynną w świecie Dolinę Róż, która rozkwita na wiosnę wszystkimi kolorami tęczy. Pochodzący stąd olejek różany jest cenniejszym w świecie składnikiem wielu kosztownych perfum, niewielki flakonik olejku jest dosłownie na wagę złota, do jego wytworzenia potrzeba setek kilogramów płatków róż! Pokryte rosą płatki zbiera się przed wschodem słońca, dają one wtedy najwięcej aromatu. Wiosenne zbiory róż wieńczą wybory najpiękniejszej spośród dziewcząt zwanej królową róż.

Po drodze w stronę Morza Czarnego wita nas zapach rumianku, mięty i lawendy. Mijamy domy otoczone kamiennymi murami, misternie rzeźbione belki stropowe, poręcze schodów i okiennice. Do wiossek prowadzą aleje dębów, którymi dochodzimy do białych domostw z podwórzami pełnymi platanów, figowców i pergoli. Wiele domostw zamieniono na muzea,



Melnik panorama

kryjące w sobie zdobione drzeworyty i cenne ikony. Nasz wzrok przyciągają złote kopuły cerkwi ufundowane z okazji wyparcia Turków osmańskich za Bosfor.

Płowdiw jest jednym z najstarszych i najbardziej malowniczo położonych miast na Półwyspie Bałkańskim. W swej bogatej historii jak w soczewce skupia burzliwe dzieje Bałkanów.

Na niepowtarzalną atmosferę miasta składają się przeurocze zaułki, liczne zabudówki, cerkwie i meczety. Wiele budowli sakralnych powstało w bułgarskim-malowniczym stylu cerkiewnym, z wątkami kamiennymi i ceglany, z arkadowymi gzymsami, poprzętanymi ceramiką ozdobną.

Płowdiw jest jednym z tych miejsc na Bałkanach gdzie Wschód spotyka się z Zachodem, z czego powstają twórcze i harmonijne związki.

Wielkie Tyrnowo zwane Miastem Carów, trudno jest porównać z czymkolwiek, co do tej pory widzieliśmy na Bałkanach. Opasujące wzgórze Carewiec mury obronne podkreślają rangę tego miejsca, jako siedziby carów i patriarchów. Z zawieszzonego ponad krętą doliną rzeki Jantra mostu rozciąga się niesamowita panorama Tyrnowa. Miasto zniewala przybysza widokiem domostw ułożonych piętrowo na stromych zboczach meandrującej rzeki. Na wzgórzu wznoszącym się po drugiej stronie wąwozu budowali swoje siedziby dworzanie i arystokraci, w słynnych klasztorach na Świętej Górze wykuwano język i literaturę bułgarską, dziś mieści się tu prestiżowy uniwersytet im. św. Cyryla i Metodego.

Bułgarska riwiera to czar morza, które wdziera się na złote plaże. Perłami czarnomorskiej riwieri jest Nesebyr i Sozopol, najslawniejszymi kurortami są Słoneczny Brzeg i Złote Piaski. Niemal całe wybrzeże pokrywają schodzące do morza skaliste brzegi, malownicze ujścia rzek i ukryte zatoczki, krajobraz dopełniają osady rybackie i uroczę wioski.

Urząd nas położony na małym cyplu bajeczny Nesebyr z kramami pełnymi pamiątek, wąskimi uliczkami i licznymi tawernami. Chyba nigdzie nie ujęły nas bardziej malowane słońcem pejzaże. Odbijające się w błękitnych falach morskich antyczne budowle, domy z kamienia z nadwieszonymi nad uliczkami drewnianymi piętrami to niezapomniane wspomnienia z czarnomorskich podróży...



Wielkie Tyrnowo

Czarnogóra zimą – piękna i ciekawa

Podobno Pan Bóg po stworzeniu świata zapomniał o Czarnogórze (Montenegro). Upomniany, zawstydził się i dał jej wszystko czego innym poskąpił. Góry o wysokości 2,5 kilometra, wąwozy o głębokości 1,3 kilometra, jezioro o powierzchni prawie 400 km kwadratowych, wybrzeże o długości prawie 300 kilometrów, plaże o długości 13 kilometrów. Zapomniał jedynie o płaskim terenie pod zabudowę i uprawy tak więc trzeba je górą wydzierać, a domy w skały wbudowywać. Za to starożytne gaje oliwne i pomarańczowe, figi i winna latorośl mają się doskonale do dzisiaj. Ten mały raj na ziemi szczególnie sobie upodobałam i odwiedziłam go już kilkakrotnie zarówno latem jak i zimą. I o ile latem dojazd drogowy nie jest żadnym problemem to zimą czy wiosną najlepiej skorzystać z transportu kolejowego.

TRANSMONTENEGRO

Oczywiście ta linia kolejowa się tak nie nazywa ale ma wiele wspólnego z koleją transsyberyjską. Aby do niej dotrzeć, najpierw najwygodniejszą trasą samochodową z Polski – autostradą przez Bratysławę, Budapeszt – trzeba dojechać do Belgradu i dworca kolejowego, który jest w samym centrum miasta. Tam jak w Harry Potterze trzeba znaleźć peron, z którego odchodzi pociąg ze specjalnym wagonem do przewożenia samochodów. W kasie opłacamy wszelkie należności (30 euro za auto i 25 euro od pasażera za kuszetkę) i parkujemy samochód na platformę – po krótkiej odprawie celnej. Potem czas na kawę i zakup śliwkowej rakiji. Tego ostatniego zakupu pilnują miejscowi, mówiąc że wkrótce się przekonamy do czego będzie nam potrzebna. Rozumiemy to od razu po wejściu do wagonu – jest

przerażliwie zimno – dopiero po godzinie jazdy ociepla się. Zatem po wejściu wszyscy jak na komendę raczą się rakiją i humorystycznymi opowieściami wywołującymi rozgrzewający śmiech. Gdy robi się naprawdę ciepło można zamawiać kawę, soki i wodę.

Poranne słońce budzi nas w grudniu o 7 rano. Przy kawie dowiadujemy się o czterogodzinnym opóźnieniu, związanym z żywiołem lodu i wody. Konduktor radzi nie odrywać wzroku od okna, bo to co zaraz zobaczymy to widoki wprost wyjęte z National Geo-



Samochód na platformie



Transmontenegro



Panorama Baru



Jezioro Szkoderskie i Alpy czarnogórskie



Straż graniczna szuka narkotyków

graphic. Tak właśnie mówi i nie myli się. Zastygamy przy oknie aż do końca podróży w Barze. Jedziemy pociągiem przez góry na wysokości 1 600 metrów, przez setki tuneli, mostów pamiętających czasy starożytne, głębokie wąwozy ze spiętrzonymi wodami rzek, kotliny i przełęcze, polany z szałasami, stacyjki zapomniane przez Boga i ludzi, wylewające się z brzegów jeziora i podtapiające nasyp naszego pociągu. To niezwykle malownicza i wyjątkowa trasa kolejowa.

Po drodze zaliczamy jeszcze kontrolę celną z psami na okoliczność wwozu narkotyków. Poranna podróż mija jak oka mgnienie. Oszołomieni wysiadamy w Barze przy zimowej temperaturze powietrza... plus 18 stopni Celsjusza.

POMARAŃCZE PROSTO Z DRZEWA I PRZEŁĘCZ Z BRAMKĄ

Dom, do którego wprowadzamy się na 10 dni – jakże by inaczej – wbity w skałę leży nad samym Adriatykiem. Nie dość, że morze mamy na wyciągnięcie ręki, to w ogrodzie możemy zrywać pomarańcze prosto z drzewa. Prawdziwy raj! Brzegiem Adriatyku można dojść do portu (stąd promy płyną do Bari we Włoszech) i przyglądać się wyławianiu łodzi i ustawianiu ich na specjalnych podporach, potem obowiązkowa wizyta na tutejszym targowisku, które zarazem spełnia wszelkie role usługowe – myjemy samochód po podróży, panowie strzygą i golą się u prawdziwego golibrody z brzytwą, w knajpce jemy gorące burki – mielone mięso lub ser w cieście francuskim, które popijamy znakomitym espresso. Kupujemy na kolację cevapcici (mielone mięso w cienkich wateczkach, które



Tylko rwać i jeść

się grilluje), owczy ser, figi, oliwki z beczek i miejscowe czerwone wino – to typowe czarnogórskie jedzenie. Latem dochodzą adriatyckie ryby i owoce morza. Ale Bar to nie tylko piękne wybrzeże lecz również wysokie góry w okolicach szkoderskiego jeziora. Wybierając się w tamte okolice trzeba na to poświęcić całą dzień i mieć mocne nerwy.

Wspinamy się samochodem na wysokość 1800 metrów drogą wyciętą w górskim zboczu – bez żadnego zabezpieczenia barierką. Jedziemy wolno chłonąc bajeczne widoki. Jezioro, pagórki, góry przypominające Beskidy i w oddali wysokie pasmo czarnogórskich Alp z wierzchołkami pokrytymi śniegiem. Tu jest zimniej (10 stopni Celsjusza) niż nad morzem i całkowicie bezludnie. Co prawda po drodze mijamy małe wioski kuszące domowym (domowym) jedzeniem i domacną rakiją ale jest ich niewiele. Zostawiamy samochód przy drogowskazie na Gornij Sestani i już piechotą wspinamy się wyżej.

Po dwugodzinnej wędrówce wśród krasowych skał, ziół i traw rozmaitych dochodzimy na szczyt zwieńczony ... płotem z napisem – zamykaj za sobą bramkę bo zwierzęta nam uciekną! Okazuje się, że jest to przełęcz a po jej drugiej stronie miejscowi górale wypasają owce. Co ciekawe jest tam o 5 stopni cieplej niż po stronie, którą pokonaliśmy. Tutejsi górale żyją w czasie wypasu bardzo prymitywnie ale za to robią doskonałe sery i zbierają rzadkie zioła do miejscowych nalewek, które potem sprzedają zabłąkanym turystom.



Przełęcz z bramką



Ładowanie łódki na nabrzeże

Tekst i zdjęcia Grażyna Kurowska



NOWOCZESNE UCZELNIE BEZ BARIER

Na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się konferencja „Możliwości a Bariery – nowoczesne uczelnie bez barier”. W debacie uczestniczyli minister nauki Barbara Kudrycka, sekretarz stanu w ministerstwie pracy i pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosław Duda, przedstawiciele ministerstwa edukacji, Przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych i rektorzy wrocławskich uczelni. Konferencję na temat kształcenie osób niepełnosprawnych na poziomie szkolnictwa wyższego otworzył wicemarszałek Radosław Mołoń.

W ramach konferencji poruszono problemy dotyczące wsparcia studentów niepełnosprawnych przez uczelnie wyższe z dotacji budżetowej na rehabilitację zdrowotną i kształcenie studentów niepełnosprawnych. Rozmawiano również o problemach dotyczących dostępu młodzieży niepełnosprawnej do wiedzy umożliwiającej rozpoczęcie nauki na wyższych uczelniach i udziału osób niepełnosprawnych w grupie studentów oraz barier, z którymi spotykają się w kampusach uczelni dolnośląskich.

Na Dolnym Śląsku na żadnej uczelni nie istnieje sformalizowany system wsparcia niepełnosprawnych studentów oraz kandydatów. Jednocześnie w całym województwie studiuje ok. 2 tys. studentów niepełnosprawnych. Udział osób niepełnosprawnych w grupie studentów jest ponad 2,5 krotnie niższy od udziału osób niepełnosprawnych w grupie osób w wieku 20–29 lat, a niepełnosprawni absolwenci uczelni stanowią jedynie ok. 1,1%. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa wyższego corocznie na kształcenie studentów niepełnosprawnych przeznaczają środki w postaci dotacji na kształcenie i rehabilitację zdrowotną studentów niepełnosprawnych. Jednak środki te są wydatkowane jedynie w małym stopniu, ponieważ uczelnie nie posiadają struktur, a często również wiedzy o sposobie wspierania kształcenia studentów niepełnosprawnych.

Konferencja zorganizowana przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego i Stowarzyszenie „Twoje nowe możliwości” ma na celu stworzenie jednolitego systemu wsparcia dla studentów niepełnosprawnych, który obowiązywał będzie na wszystkich uczelniach Dolnego Śląska.

100 MLN ZŁOTYCH NA SZKOLNICTWO ZAWODOWE

100 mln zł – tyle przeznaczono w tym roku na podniesienie atrakcyjności i jakości szkolnictwa zawodowego w woj. łódzkim w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Do jak najszybszego wykorzystania tej kwoty zachęcali starostów i przewodniczących rad powiatów marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień, Marcin Bugajski, członek Zarządu Województwa oraz pracownicy departamentu ds. PO KL. W spotkaniu uczestniczyli również Dariusz Klimczak, członek Zarządu Województwa, Marek Mazur, przewodniczący oraz radni sejmiku województwa.

Rok 2011 jest rokiem, w którym zapadną ostateczne decyzje w sprawie rozdysponowania środków unijnych w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego w województwie łódzkim. Kolejna szansa na dofinansowanie projektów rozwoju szkolnictwa zawodowego pojawi się, dopiero w następnym okresie programowania środków unijnych, w latach 2014–2020.

– Jesteście liderami powiatów i możecie wpłynąć na postawę radnych, urzędników, nauczycieli i wszystkich mieszkańców – zwrócił się do zebranych marszałek Stępień. – Teraz rozstrzyga się los ostatnich transz środków unijnych przeznaczonych na edukację zawodową. Liczę na Wasze zaangażowanie, na poinformowanie dyrektorów placówek szkolnych i nauczycieli, a także działaczy organizacji pozarządowych w waszych powiatach, o możliwościach wykorzystania środków unijnych do końca tego roku – zapowiedział.

PO Kapitał Ludzki od kilku lat dofinansowuje projekty, ułatwiające przekwalifikowanie i rozwój umiejętności pracowników. Dodatkowo wspiera rozwój szkolnictwa zawodowego. Do końca roku planowane jest rozdysponowanie 432 mln zł w ramach PO Kapitał Ludzki.

– To duża kwota i zagospodarowanie jej z sukcesem będzie wymagało mobilizacji nie tylko pracowników Urzędu Marszałkowskiego, lecz także zwiększonej aktywności osób zaangażowanych w sprawy społeczne, w tym edukację zawodową w powiatach – powiedział Marcin Bugajski, członek Zarządu Województwa nadzorujący wydawanie funduszy europejskich w województwie.

W ramach swoich programów rozwojowych i podejmowanych projektów PO Kapitał Ludzki, szkoły i placówki – realizujące kształcenie zawodowe w powiatach – mogą wyposażać uczniów w umiejętności, które ułatwią osiągnięcie wysokiego poziomu kwalifikacji zawodowych i tym samym umożliwią młodzieży wejście na coraz bardziej wymagający rynek pracy.

Urząd Marszałkowski w Łodzi czeka m.in. na projekty zmierzające do wyrównania dysproporcji edukacyjnych, modernizacji procesu kształcenia zawodowego, poprzez dodatkowe zajęcia pozalekcyjne i doradztwo edukacyjno-zawodowe oraz na projekty, które ułatwią odbywanie staży i praktyk zawodowych w zakładach pracy, a także na zaangażowanie pracodawców w proces kształcenia zawodowego w innych, szerszych formach, niż teoretyczna nauka zawodu.

EFEKTYWNOŚĆ ENERGETYCZNA W TARNOWIE

Z inicjatywy wicemarszałka Województwa Małopolskiego Romana Ciepeli, odbyło się spotkanie pn. „Efektywność energetyczna oraz gospodarka odpadami w kontekście nowego planu zagospodarowania przestrzennego Małopolski”.

– Witam i dziękuję za przyjęcie zaproszenia na to spotkanie robocze. Jesteśmy w trakcie aktualizacji Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Małopolskiego. Jest to dobry czas na wprowadzenie nowych rozwiązań, dotyczących efektywnej polityki energetycznej – szczególnie w zakresie wykorzystania energii zawartej w odpadach. Jednym z priorytetów europejskiej polityki gospodarczej jest rozwój zrównoważonej gospodarki energetycznej. W celu wzmocnienia zdolności operacyjnych oraz finansowych podmiotów lokalnych Komisja Europejska oraz Europejski Bank Inwestycyjny wprowadzili specjalny mechanizm służący wsparciu technicznemu działań w zakresie efektywności energetycznej – powiedział wicemarszałek Ciepela rozpoczynając spotkanie.

Uczestnicy spotkania zapoznali się z głównymi założeniami programu ELENA. Jest to europejski mechanizm wsparcia technicznego, wspomagający finansowo jednostki samorządu

terytorialnego w przyspieszeniu programów inwestycyjnych w dziedzinie efektywności energetycznej i odnawialnych źródeł energii. Udzielana w ramach ELENY pomoc wspomaga władze samorządów terytorialnych w dążeniu do realizacji celów inicjatywy „20-20-20” Unii Europejskiej. Ten system dotacji stanowi część programu Inteligentna Energia dla Europy II. Program ma na celu zwiększenie wykorzystania technik, procesów, produktów lub praktyk innowacyjnych poprzez ułatwienie ich wejścia na rynek; wprowadzone dzięki wsparciu ELENA programy inwestycyjne mogą następnie być replikowane w innych miastach lub regionach. Prezydent Tarnowa Ryszard Ścigała podziękował wicemarszałkowi Ciepeli za cenną inicjatywę i przedstawił ofertę współpracy w zakresie powstania w Tarnowie bezpiecznej i nowoczesnej instalacji do wytwarzania energii z odpadów, która objęta by 300–400 tys. mieszkańców. W konferencji uczestniczyli: starostowie, burmistrzowie, wójtowie i przedstawiciele samorządów lokalnych z powiatów: tarnowskiego, brzeskiego, dąbrowskiego i gorlickiego oraz przedstawiciele Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska.

DWA RAZY WIĘCEJ PIENIĘDZY NA DROGI

W tym roku samorząd województwa na modernizację dróg wojewódzkich przeznaczy 360 mln zł. To blisko dwa razy więcej niż w ubiegłym roku. Aż 141 mln zł to środki pochodzące z funduszy unijnych. Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik podkreślił, że dzięki mniejszemu janosikowemu udało się wygospodarować dwa razy więcej pieniędzy na drogi niż w zeszłym roku. Dzięki tym środkom wyremontowanych zostanie aż 125 km dróg wojewódzkich.

Remonty dróg Warszawa – Węgrów i Warszawa – Góra Kalwaria to dwie duże inwestycje dofinansowane z funduszy unijnych, dzięki którym łatwiej będzie dojechać kierowcom m.in. do pracy w Warszawie – dodał wicemarszałek Krzysztof Grzegorz Strzałkowski.

W województwie mazowieckim jest 125 dróg wojewódzkich. Ich łączna długość to ponad 2800 km. Aktualnie 60 proc. z nich jest w dobrym stanie i nie wymaga ingerencji. Dzięki środkom z budżetu województwa w ostatnich latach udało się zmodernizować ponad 1500 km. W tym roku prace będą prowadzone na 45 odcinkach. Na ten cel zostanie wydanych 360 mln zł. Dla porównania w roku ubiegłym w związku z rekordowo wysokim „janosikowym” na zadania drogowe przeznaczono tylko 190 mln zł.

MOST NA WIŚLE POWSTANIE

Na zaproszenie marszałka Mirosława Karapyty przebywał w Rzeszowie marszałek Adam Jarubas z sąsiedniego województwa świętokrzyskiego. Przedmiotem obrad były kwestie realizacji wspólnego projektu inwestycyjnego – budowy nowej przeprawy mostowej na Wiśle w okolicach Połańca oraz dróg dojazdowych.

Poprzez realizację inwestycji nastąpiłoby zwiększenie dostępności komunikacyjnej obu województw, usprawnienie ruchu w obszarze Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec, poprawa atrakcyjności inwestycyjnej, wzmocnienie szans rozwoju regionów i sąsiedzkiej współpracy. O konieczności zaktywizowania współpracy między województwami w różnych obszarach przekonały się władze Podkarpackiego i Świętokrzyskiego podczas ubiegłorocznej powodzi, która nawiedziła nadwiślańskie powiaty po obu stronach granicznej rzeki Wisły.

W ramach wspólnego projektu województwo podkarpackie zobowiązało się wybudować ½ mostu na rzece Wiśle w Połańcu, zbudować 2,2 km drogi dojazdowej z mostem na rzece Breń, wykonać około 10 km nowego odcinka drogi łączącej drogę wojewódzką 982 z drogą 985 i most

na rz. Wistoce. Wartość inwestycji na Podkarpaciu to kwota 267,904 ml zł.

Świętokrzyskie ma zbudować 17 kilometrowy odcinek drogi wojewódzkiej nr 764 Staszów – Połaniec ½ mostu na Wiśle, most na rzece Czarna. Wartość zadania po stronie świętokrzyskiego to kwota 190,000 ml zł.

Realizacja inwestycji stała się możliwa po umieszczeniu projektu w Programie Operacyjnym Rozwój Polski Wschodniej (PO RPW). Podpisana została umowa pomiędzy Polską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości a województwami Świętokrzyskim i Podkarpackim dotyczącą przygotowania projektu technicznego.

W trakcie realizacji inwestycji wystąpiły opóźnienia po stronie województwa świętokrzyskiego związane z brakiem pozytywnej opinii ze strony organów odpowiedzialnych za ochronę środowiska. Brak takich uzgodnień dla całego projektu stawił pod znakiem zapytania możliwość realizacji podkarpackiej części zadania, na które została już zawarta umowa z wykonawcą.

Obaj marszałkowie zgodnie uznali, że dolożą wszelkich starań, aby usunąć przeszkody formalno-prawne, które zagrażają wspólnej inwestycji. Zdaniem marszałków – mimo perturbacji z uzyskaniem odpowiednich pozwoleń – opóźnienia nie zagrażają przyjętemu w umowie terminowi oddania inwestycji do użytkowania. Nowa przeprawa mostowa ma powstać w założonym terminie do końca 2013 r.

KORYTARZ TRANSPORTOWY BAŁTYK – ADRIATYK

Konferencja w województwie pomorskim była zorganizowana w ramach współpracy siedmiu polskich regionów ulokowanych wzdłuż trasy przebiegu korytarza transportowego Bałtyk-Adriatyk w Polsce, zainicjowanej porozumieniem zawartym w czerwcu zeszłego roku. Celem konferencji było wykazanie związków pomiędzy powstawaniem centrów logistyczno-dystrybucyjnych a rozwojem regionalnym.

– Korytarz Transportowy Bałtyk-Adriatyk przybiera coraz bardziej realne kształty. Chociaż na skutek ostatnich cięć w rządowych inwestycjach, zarówno część dróg szybkiego ruchu, jak i kluczowa dla naszych rozważań autostrada A-1 – zostaną opóźnione w czasie nic nie jest w stanie powstrzymać rozpoczętego już procesu – powiedział marszałek Mieczysław Struk otwierając konferencję.

W konferencji uczestniczyli m.in. dyrektor Andrzej Gdula z Ministerstwa Infrastruktury, który podkreślił wagę korytarza transportowego dla Polski i UE m.in. w kontekście nowelizacji sieci TEN-T oraz Magdalena Bednarczyk-Sokół z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, która zwróciła uwagę, że inicjatywa współpracy międzyregionalnej ma charakter oddolny, nie była ona inspirowana przez władze centralne, choć była konsekwencją podobnych porozumień, które zostały zawarte w Unii Europejskiej w październiku i grudniu 2009 r.

W ramach prezentacji polskich regionów na temat centrów logistyczno-dystrybucyjnych, terminali, lotnisk i portów i ich roli w gospodarce regionu swoje prezentacje wygłosiły województwa: śląskie, łódzkie i pomorskie. Ostatnia z wymienionych prezentacji skupiła się na korzyściach wynikających dla Pomorza z faktu budowy dużego Centrum Logistyczno-Dystrybucyjnego na zapleczu głębokowodnego terminala kontenerowego oraz inwestycji grupy kapitałowej Goodman. Przedsięwzięcie to współgra z koncepcją budowy ośrodka oceanicznego w Gdańsku na bazie połączenia Gdańsk-Szanghaj.

Swoje prezentacje wygłosili także partnerzy zagraniczni Korytarza Transportowego Bałtyk – Adriatyk, zwłaszcza Franz Lueckler z Austrii – dyrektor Infrastruktury Strategicznej Kraju Związkowego Styrii oraz przedstawiciele Norwegii i Szwecji (stowarzyszenie Baltic-Link).

(bp UM)

Pomoc dla Kościoła Katolickiego na Wschodniej Ukrainie

Dwa lata temu misjonarz z Ukrainy ks. dr Władysław Pietrzyk na ręce prezesa Związku Podhalan – Macieją Motora Greloka skierował list do wszystkich górali polskich w kraju i za granicą następującej treści:

„NA GÓRALI ZAWSZE MOŻNA LICZYĆ (Jan Paweł II)

Szanowny Panie Prezesie, w drodze powrotnej z Krakowa do mojej parafii na Ukrainie, miałem możliwość spotkania się z Panem Romanem Chowanicem z Katowic, któremu m.in. przedstawiłem nasze potrzeby tutejszej parafii na Ukrainie, gdzie żyją katolicy – potomkowie Polaków.

*W czasie naszych rozmów doszedłem do wniosku, żeby zwrócić się z gorącą prośbą, za pośrednictwem Pana R. Chowanica również i do Waszej Organizacji o pomoc w urządzeniu nowej placówki parafialnej pw. Św. Jana Chrzciciela w **Perwomajsku** w dekanacie Mikołajewskim diecezji Odessko – Symforopolskiej, której Biskupem Diecezjalnym jest Bp Bronisław Bernacki w Odessie. Potrzebujemy pomocy w różnym wymiarze: finansowym i różnych darowizn. Równocześnie uprzejmie informuję, że wyżej wspomniany Ks. Biskup dodatkowo obciążył mnie budową nowego kościoła w **Jużnoukraińsku**, tego samego dekanatu, gdzie również*

*mieszkają **Polacy – Zesłańcy z Polskiego Wołynia** a nie mają własnej świątyni.*

Z wielką radością przywitałbym również m.in. delegację „Związku Podhalan” w czasie jej ewentualnej wizyty na Ukrainie, przy najbliższej okazji”.

W tym roku na zaproszenie ks. kan. Andrzeja Lorenca – proboszcza parafii św. Jakuba Apostoła w Szczyrku, miejscowi wierni i goście – turyści wsparli ofiarą potrzeby polskiej parafii pod we-

zwaniem św. Jana Chrzciciela w Perwomajsku na Wschodniej Ukrainie. Wcześniej, tą misyjną parafię wspomógł ks. kan. Michał Zielonka – Kapelan „Górali Czadeckich” w Polsce – proboszcz w Zawadzie k/Z. Góry oraz parafie: w Gromniku, Ogrodzieńcu, św. Tomasza Apostoła i MB. Szkaplerznej w Sosnowcu – Milowicach, gdzie niżej podpisany zakończył swą edukację organistowską.

Ks. Władysław Pietrzyk prosi i liczy na dalszą pomoc w takiej samej formie



Ks. prałat Wł. Zązel – łamie się opłatkiem z Burmistrzem Szczyrku



Wspólne zdjęcie opłatkowe Oddziału Związku Podhalan w Szczyrku

m.in. wśród dalszych ks. ks. proboszczów opiekunów i kapelanów w parafiach gdzie znajdują się poszczególne oddziały Związku Podhalan.

Do nich należy również Sanktuarium MB. Ludźmierskiej k/N. Targu – patronki „Górali Polskich”, Parafia w Kameszniczy k. Żywca, której proboszczem jest ks. prałat Władysław Zązel – kapelan „Górali Polskich” w kraju i za granicą przy ZG. Związku Podhalan w N. Targu czy Parafia Rzymsko-Katolicka – „Bożego Ciała” w Jabłonkowie na Zaolziu w Republice Czeskiej.

Więcej, wszyscy zainteresowani wsparciem tej idei, mogą się dowiedzieć pisząc e-mail: w.pietrzyk@interia.pl

Tekst i foto:

Roman Chowaniec, Katowice
e-mail: romanchowaniec@interia.pl

Od stycznia 2011 roku Śląski Zamek Sztuki i Przedsiębiorczości ma nową nazwę – Zamek Cieszyn

6. kosmiczne urodziny



Prezentowana awangardowa książka

Szefowa Zamku Ewa Gołębiowska w Radiu Bielsko wspominała, że najtrudniej było przekonać urzędników. „Nie wszyscy urzędnicy lubią nietypowe projekty. Trzeba było cały czas udowadniać, że dizajn ma wpływ na gospodarkę. Takie były nasze cele, żeby dizajnem zarażać przedsiębiorców i samorządowców”.

Kiedy projekt rodził się w Cieszynie był pomysłem trochę jak z kosmosu. Kilka zaledwie lat działalności cieszyńskiego Zamku pokazuje, jak w różnych i wciąż nowych dziedzinach warto współpracować z projektantami. „Kosmiczne urodziny” pod takim hasłem przez dwa dni świętowano na Zamku, to wiele ciekawych imprez propagujących tę ideę.

Zaczęło się od dużej konferencji prezentującej niezwykle historie rozwoju zawodowego młodych polskich projektantów później było otwarcie siedmiu nowych, ciekawych wystaw. Jedną z wielu propozycji była obserwacja cieszyńskiego nieba. W Wieży Piastowskiej na gości czekał astronom, który mówił o naszych związkach z kosmosem.

Dizajn jest jak gwiazdny pył. Jest wszędzie, ale mało kto go dostrzega. To jedna z wystaw. Kolejne – „Droga Mlecz-

na” – najlepsze projekty dyplomowe, po raz pierwszy w rozmiarze polsko-czesko-słowackim; wschodzące gwiazdy polskiego projektowania na wystawie „The Spirit of Poland”; „Pokazać. Wyjaśnić. Prowadzić” – wystawa studentów prof. Krzysztofa Lenka, który jest Gwiazdą Północną; pokazuje kierunek!; Uwolnij fantazję z Aarnio z Zamku!; układ planetarny, jaki tworzą „Twarze polskiego wzornictwa” i na koniec zapomniana mistrzowska konstelacja z Cieszyna czyli Przyboś – Kobro – Strzeмиński w tomiku „Z ponad” (wykład Ewy Sataleckiej w Książnicy Cieszyńskiej).

Ta ostatnia wystawa szczególnie przykuwa uwagę historyków sztuki. W wyniku współpracy Juliana Przybosia – poety i nauczyciela w cieszyńskim gimnazjum i Władysława Strzeмиńskiego – projektanta – powstała jedna z najbardziej znanych na świecie polskich książek awangardowych: tomik poetycki „Z ponad”. Kompozycja okładki i użyte w składzie środki typograficzne stanowią do dziś inspirację dla wielu grafików.

Wystawy mają udowodnić, że dizajn jest obecny na co dzień i jest nieodzownym elementem dobrego produktu. Użytkownicy będą mogli docenić i odkryć na nowo produkty, którymi posługu-

ją się każdego dnia. Ekspozycja niczym gwiazdny pył rozprzecznie się w zamkowych komnatach.

Na koniec był jeszcze spacer „Ale Kosmos” z Klubem Krytyki Politycznej po Cieszynie. Autorka tego tekstu szukała wraz z jego uczestnikami, miejsc przyjaznych dzieciom i matkom z małymi dziećmi w wózkach. Znaleźliśmy jeden mały, prywatny plac zabaw z ciekawymi propozycjami dla milusińskich i kilka również prywatnych podwórek, na których mogą bawić się mieszkające tam dzieci. Wszelkie przestrzenie publiczne jak amfiteatr czy ogrodzone parki nie nadawały się dla najmłodszych. Obwarowane samymi zakazami wchodzenia na trawniki, z brakiem infrastruktury dla wózków i bez żadnych zabawek! Skandal, na szczęście wkrótce ma się to zmienić, o co zadba Zamek i związani z nim projektanci.

Tekst i zdjęcia Grażyna Kurowska

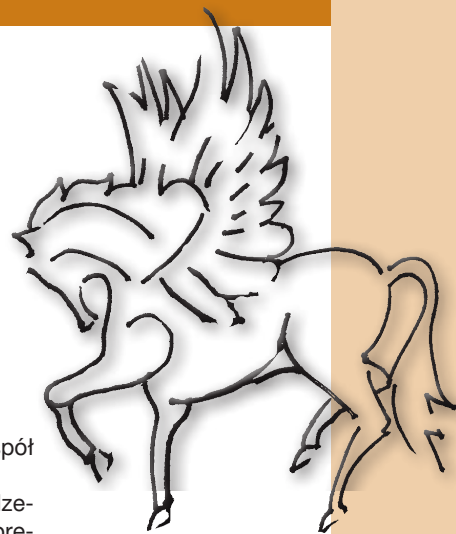


Spacer po Cieszynie



Organizatorzy kosmicznych urodzin dyrektor Książnicy Krzysztof Szelaq, dyrektor Zamku Ewa Gołębiowska oraz wykładowczyni Ewa Satalecka

Rozmaitości kulturalne



1,5 MILIONA DLA FILMOWCÓW

Ruszył nabór wniosków do Śląskiego Funduszu Filmowego. W roku 2011 w budżecie Województwa Śląskiego zagwarantowano kwotę 1,5 miliona złotych.

Celem Śląskiego Funduszu Filmowego jest finansowe wspieranie produkcji filmowej, związanej z województwem śląskim tematycznie lub poprzez miejsce realizacji, w szczególności propagującej wizerunek województwa, jego walory krajobrazowe, aspekty historyczne lub w inny sposób promujące region.

Instytucja Filmowa „Silesia – Film” została organizatorem Śląskiego Funduszu Filmowego (ŚFF) w 2008 roku. Wsparcie Funduszu polega na udziale Instytucji Filmowej jako koproducenta z wkładem finansowym w produkcję filmowej. Wyłonione projekty mogą uzyskać do 50% dofinansowania.

W ciągu trzech lat działania Śląski Fundusz Filmowy dofinansował 20 wniosków. Instytucja Filmowa została koproducentem m.in. filmów fabularnych („Senność”, „Zgorszenie Publiczne”, „Kret”, „Ewa”), filmów dokumentalnych („Serce Śląska”, „Karol Stryja. Ślązak, który zdobył cały świat”) oraz filmów animowanych („Szafa Zbigniewa”, „Janosik”).

Termin przyjmowania wniosków tegorocznej edycji upływa 4 marca br. Wyniki konkursu powinny być znane w czerwcu.

SŁOWIAŃSKI GRÓD

Centrum Promocji Województwa Lubelskiego zorganizowało cykl wydarzeń „Słowiański Gród”. Słowiański Gród z Wólki Bieleckiej to Ośrodek Archeologiczny – zespół rekonstrukcji wczesnośredniowiecznych grodów obronnych i obiektów kulturowych z X–XIII w.

Podczas licznych prezentacji w Centrum Promocji załoga grodu przedstawiła rzemiosło wczesnośredniowieczne, meble, przedmioty codziennego użytku, rzeźby i drzeworyty oraz starostwośląskie stroje i uzbrojenie. Zaprosiła również na wystawę fotografii i filmy z Grodu oraz pokazy tkania krajkę i wyrobu biżuterii. Pokazom towarzyszyły tańce

oraz muzyka przygrywana przez zespół grodowy.

Cały czas wielkim powodzeniem cieszyły się specjalne prezentacje dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich. Wszyscy smakosze mogli przekonać się, jakie potrawy jedzono w średniowieczu. Próbowano zestawu kasz po słowiańsku. Na wszystkich odwiedzających czekały także kramy z pamiątkami.

MARSZAŁEK CZYTA DZIECIOM

Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbieta Polak odwiedziła dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 29 w Gorzowie. Spotkanie z przedszkolakami odbyło się w Filii nr 14 im. Koszałka Opałka Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Wróblewskiego 35. Marszałek Elżbieta Polak przeczytała dzieciom bajki „O Borsuku samotniku” i o „Kubusiu Puchatku”.

Z Marszałek Elżbietą Polak spotkały się pięcio- i sześciolatki. Maluchy z zacięciem słuchały o pracy Pani Marszałek. Prosiły nawet Elżbietę Polak o pokazanie pióra, którym podpisuje dokumenty! Marszałek opowiedziała maluchom o pracy w zespole. – Na tym polega również praca w samorządzie. A wiecie ile mieszkańców ma województwo lubuskie? – pytała maluchy. Bardzo łatwo zapamiętacie tę liczbę. W naszym regionie mieszka jeden milion mieszkańców – opowiadała przedszkolakom Elżbieta Polak. Na koniec wpisała się do pamiątkowej księgi.

WIZYTA W USA

Filharmonicy Opolscy wyruszyli do USA. Do tej pory odwiedzili już 8 amerykańskich stanów. W New Brunswick (New Jersey) odbył się 23 koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Opolskiej – to już połowa trasy koncertowej muzyków. Przed orkiestrą jeszcze wizyta w 11 stanach i 23 koncerty w USA. Miniony czas był niezwykle pracowity dla filharmoniczków opolskich, ponieważ wykonali aż siedem koncertów. Na szczególną uwagę zasługuje koncert w Greenville w Południowej Karolinie, Sala – Founder’s Memorial Amphitorium – w której występowali opolscy muzycy, liczy 7000 miejsc. Występ przed tak dużą publicz-

nością była dla muzyków wielkim przeżyciem.

Niezwykle istotny był również koncert w Fairfax, w Virginii. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Ambasady RP w Waszyngtonie (m.in. prof. Marek Konarzewski – Radca Minister, kierownik Wydziału Dyplomacji Publicznej, Nauki, Edukacji i Technologii Ambasady RP w Waszyngtonie, Zbigniew Kubacki – Radca Minister, kierownik Wydziału Inwestycji i Handlu Ambasady RP w Waszyngtonie). Goście bardzo ciepło wypowiadali się na temat koncertu w wykonaniu muzyków z Opola.

BIBLIOTEKA I BIBLIOTEKARZ ROKU

Wojewódzka Biblioteka Publiczna razem z Zarządem Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy w Kielcach ogłasza konkurs „Biblioteka Roku 2010” oraz „Bibliotekarz Roku 2010”. Celem konkursu jest wyłonienie najaktywniejszego bibliotekarza i najlepszej biblioteki publicznej.

Konkurs jest skierowany do wszystkich bibliotek publicznych z terenu województwa świętokrzyskiego, a także osób szczególnie zasłużonych dla rozwoju bibliotek publicznych i czytelnictwa.

Zgłoszenia może dokonać dyrektor, kierownik biblioteki, organizacja czy stowarzyszenie działające przy bibliotece i wraz z uzasadnieniem przesłać **do 30 kwietnia 2011 roku** na adres:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Kielcach
ul. ks. P. Ściegiennego 13
25-033 Kielce
instrukcyjny@wbp-kielce.one.pl.

„Wzorową” Bibliotekę lub Bibliotekarza powinny cechować zaangażowanie i pomysłowość w podejmowaniu zmian nowatorskich w działalności biblioteki oraz inicjatyw mających na celu poszerzenie oferty biblioteki, promocji książki i czytelnictwa w środowisku lokalnym.

(bp UM)



■ drukarnia
arkuszowa

druk offsetowy
do formatu B1

druk cyfrowy

naświetlarnia CTP

introligatornia

oklejanie PUR

studio graficzne

drukujemy
KOLOROWO

wizytówki ■ papiery firmowe

ulotki ■ foldery ■ plakaty

książki ■ katalogi ■ czasopisma



ISO 9001:2000

Centrum Usług Drukarskich Henryk Miler

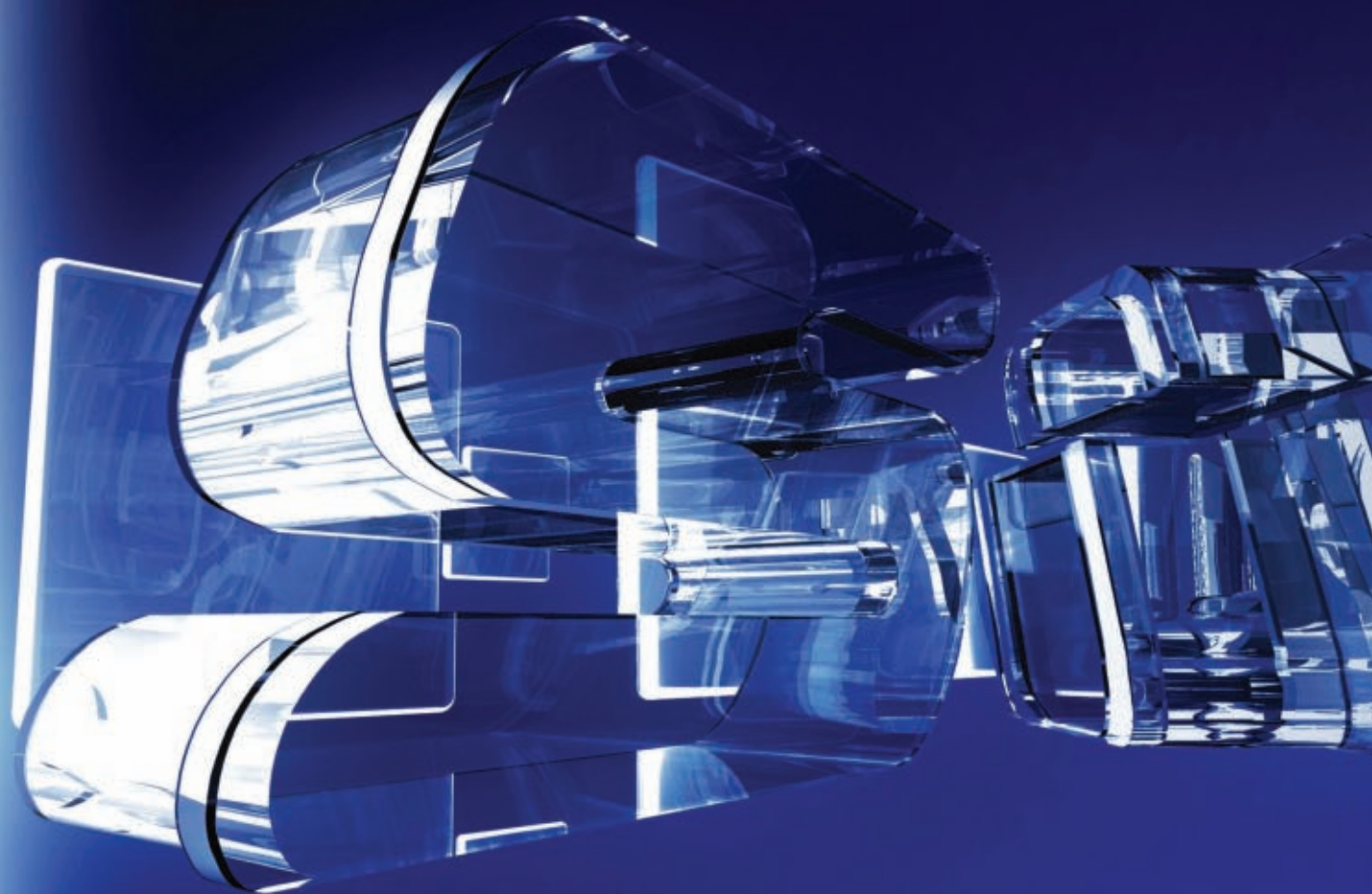
41-709 Ruda Śląska - Nowy Bytom, ul. Szymały 11
tel. 32 244 38 39, fax 32 342 22 11, e-mail: biuro@cuddruk.pl

MOŻESZ LICZYĆ NA CUD!

www.cuddruk.pl

SILESIA

INFORMACJE



**oglądaj nas codziennie
o godzinie 17:45 oraz 20:00**

